ROK II WARSZAWA · LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1949 Nr 5 (9)

POLONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

5

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU PIĄTEGO

ROK II WARSZAWA LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1949 Nr 5 (9)

POLONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY PRZY WSPÓŁPRACY INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH



Niejednokrotnie na łamach *Polonistyki* dawaliśmy wyraz przekonaniu, że nie można odrywać nauczania języka ojczystego od wielkich spraw naszych czasów, że trzeba najgłębiej przemyśleć twórcze i optymistyczne konsekwencje, jakie dla kultury narodowej wypłynęły ze zwycięstwa klasy robotniczej, że trzeba uświadomić sobie najmocniej konkretność i trwałą wartość ideologii postępu, ideologii socjalizmu naukowego. Dlatego na czoło numerów *Polonistyki* wysuwaliśmy problemy (jak np. wielką akcję w obronie pokoju, uwagi w związku z trasą W—Z, z tym wielkim czynem budownictwa socjalistycznego itp.), które odsłaniają szczególnie wyraźnie żywą historię naszej współczesności. Sądzimy, że pogłębiona refleksja nad wybranymi zagadnieniami wielkiej historii naszych czasów — to sprawa niezmiernie ważna, w naszych polonistycznych, codziennych i żmudnych zabiegach dydaktycznych niezbędna.

* * *

„Nie ma takiej dziedziny życia społecznego — pisał Paweł Hoffman w *Kuźnicy* (nr 33, 1949) — i nie ma takiego odcinka działalności kulturalnej, gdzieby rewolucyjne zadania naszych czasów mogły być spełnione — a choćby tylko podjęte — bez gruntownego opanowania i świadomego zastosowania teorii i metody marksizmu-leninizmu. I nie

będzie na pewno przesady w stwierdzeniu, że np. tak liczne nieporozumienia i trudności, jakie raz po raz powstają u nas w związku ze skomplikowaną problematyką twórczości literackiej i artystycznej, w krytyce, przy formułowaniu nowych norm i kryteriów estetycznych, byłyby o wiele mniej liczne i mniej kłopotliwe, gdyby nasi twórcy i krytycy umieli lepiej posługiwać się teorią i metodą socjalizmu naukowego". Uwagi te (można je — rzecz prosta — zaktualizować i w pracy nauczyciela języka polskiego) padły w związku z historyczną uchwałą Komitetu Centralnego PZPR w sprawie podjęcia pełnej edycji dzieł Lenina i Stalina w języku polskim. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że bez znajomości marksizmu-leninizmu, tej nowoczesnej, naukowej metody interpretacji rzeczywistości, tej filozofii pełnej samowiedzy człowieka, nie można na prawdę orientować się w najważniejszych problemach naszych czasów.

* * *

Miesiąc pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej przyniósł wiele materiału rozszerzającego i utrwalającego naszą wiedzę o imponujących osiągnięciach Związku Radzieckiego w dziedzinie kultury. Otrzymaliśmy nowe przekłady z literatury radzieckiej. Dzieła wielkich pisarzy, jak np. M. Gorkiego, A. Tołstoja, M. Szołochowa, przenikają coraz głębiej w świadomość kulturalną współczesnego Polaka. Odczytujemy słowa poetów radzieckich w coraz nowych przekładach, słowa klarowne i nasycone piękną troską i czujnością, aby służyć sprawom ludzkim (jak np. w prostym wierszu Stefana Szczipaczowa — cytujemy w przekładzie Seweryna Pollaka):

„I cóż z wieszczenia! To stulecie
Na pewno taki wiersz zapomni,
Który w próżności swej poeci
Piszą dziś z myślą o potomnych.

Jeszcze bezludne tam pustynie,
Tu — wszystka radość z bólem, z trwogą.
Ja wierzę w wiersze te jedynie,
Bez których ludzie żyć nie mogą".

* * *

Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej i XXXII rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej uświadomiły nam głębiej niż dotychczas wielką prawdę historyczną naszych czasów: Sprawa pokoju i kultury jest najściślej zwią-

zana z budowaniem socjalizmu w świecie. Nie można też przeoczyć zasadniczego faktu, że budowanie socjalizmu, tworzenie podstaw do wielkiego rozkwitu kultury i szczęścia ludzkiego można dokonać jedynie korzystając z doświadczeń Związku Radzieckiego. Bez patosu, po prostu trzeba stwierdzić: miarą rzetelnej oceny zasadniczych przełomów historycznych jest zrozumienie epokowego znaczenia Rewolucji Październikowej i różnorakich osiągnięć Związku Radzieckiego. Wielka ofensywa obozu socjalizmu i pokoju rozpoczęła się właśnie w październiku 1917 roku. *„Zwycięstwo Rewolucji Październikowej* — mówił Stalin — *oznacza zasadniczy przełom w historii ludzkości, zasadniczy przełom w losach dziejowych kapitalizmu światowego, zasadniczy przełom w ruchu wyzwoleńczym proletariatu światowego, zasadniczy przełom w sposobach walki i formach organizacji w życiu codziennym i tradycjach, w kulturze i ideologii mas wyzyskiwanych całego świata*".

* * *

Kto nie rozumie tej roli Rewolucji Październikowej i Związku Radzieckiego, rozminie się z najgłębszą historią naszej epoki. W artystycznym kształcie ukazują tę prawdę dwa wielkie dzieła epickie literatury radzieckiej: *Cichy Don* Michała Szołochowa i *Droga przez mękę* Aleksego Tołstoja. Historia odrzuca i skazuje na klęskę Grzegorza Melechowa, kozaka dońskiego (bohatera *Cichego Donu)*, człowieka, który (mimo wielkich walorów osobistych) nie potrafi zrozumieć wielkiej prawdy rewolucji, i walczącego o wolność i sprawiedliwość ludu. Pełne udręczeń i pomyłek, istotną „drogą przez mękę" są dzieje inteligencji rosyjskiej przedstawione w powieści Tołstoja. Historia nie odrzuca jednak Iwana Tielegina, który połączył swoje losy z losami walczącego ludu i rewolucji radzieckiej, który staje w szeregu podejmujących się „przebudowywać świat dla dobra".

Warto i teraz, kiedy mamy już za sobą uroczystości rocznicowe, przeczytać i przemyśleć te dwa wielkie i piękne dzieła literatury radzieckiej.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

PRZED ZJAZDEM POLONISTÓW

Polonista w nowej szkole boryka się z niepomiernymi trudnościami. Program wymaga odeń nowej interpretacji literatury. Interpretacji, której nie znajdzie w tradycyjnych podręcznikach i monografiach.

A nowych podręczników nie ma. Nowe monografie nie powstają w takiej ilości, aby zaspokoić potrzeby. Jeśli zaś nawet w literaturze naukowej mamy nowoczesne, postępowe oświetlenie danego zjawiska, to prace te najczęściej utopione są w fachowych periodykach (jak np. *Reformacja w Polsce)* i brak ich popularyzacji.

Szczególnie żywo daje się odczuwać brak historii literatury najnowszej. Szkoły muszą korzystać z artykułów tygodników literackich nieprzystosowanych ani pod względem treści, ani zakresu, często nawet języka do potrzeb ucznia.

Jedyne fachowe czasopismo historyczno-literackie jest tak oderwane od potrzeb życia i przyczynkarskie, iż nauczyciel-polonista nic w nim dla siebie nie znajduje. Nie zaspokoi też tych potrzeb w pełni i *Polonistyka* — służąca przede wszystkim praktyce szkolnej, rozporządzająca zbyt szczupłym miejscem na prace o charakterze nowatorsko-naukowym, na materiały dyskusyjne.

Przegląd tematów nowych prac doktorskich i magisterskich nie świadczy bynajmniej, by uniwersytety zdawały sobie sprawę z pilnych potrzeb polonistyki, nauczyciela, życia literackiego.

Szkoła w tych warunkach nie może spełniać dobrze swych zadań wychowawczych. Nauczanie literatury ojczystej jest przedmiotem szczególnie służącym wychowaniu nowoczesnego człowieka. Szkodzi tej sprawie zarówno zacofana tradycyjna rutyna — jak i gorliwa ignorancja, prowadząca często do fałszowania prawdy o naszej kulturze. Bywają nauczyciele naiwnie interpretujący np. mieszczańskich humanitarystów pozytywizmu jako marksistowskich rewolucjonistów. Prowadzi to do zamętu pojęć, do szkodliwego zaciemniania faktu historycznej ograniczoności postępowości mieszczańskiej pozytywistów. Rzecz równie szkodliwa — jak np. przemilczanie postępowości Mickiewicza i farbowanie go na zachowawcę.

Elementów tego zamętu jest jeszcze wiele w naszym życiu polonistycznym, w szkole i poza szkołą. Maluję tu obraz dość czarny, bo taki jest jeszcze. Trzeba wiele wysiłku, aby zmienić ten stan rzeczy.

Nie znaczy to jednak — iżby sytuacja była zaniedbana, robimy wiele i od dość dawna, by spowodować pożądane zmiany. Akcja Ministerstwa Oświaty ma bardzo poważny zakres. Wypracowano nowe programy. Przeprowadzono masowe przeszkalanie nauczycieli. Duży nacisk kładziemy na unowocześnienie ośrodków metodycznych. Powołano do życia Instytut Badań Literackich, który ma za zadanie pracę nad nowymi podręcznikami i komentarzami do lektur szkolnych. Wypuszczono w świat wiele wydawnictw pomocniczych. Cały ten ruch jest żywy, objął dostatecznie szerokie kręgi. Już widzimy jego rezultaty, rok najbliższy winien przynieść dalsze.

Tym niemniej jednak poważne trudności scharakteryzowane na początku są upartym faktem. Przezwyciężenie ich — wymaga jak najszerszej aktywizacji całej masy polonistycznej, a przede wszystkim jego aktywu naukowego, W jego pracy pedagogicznej, naukowo - badawczej i popularyzatorskiej musi nastąpić przełom. Więcej powiem, badacze nasi muszą wykazać przynajmniej tyle odpowiedzialności obywatelskiej, co przodująca część nauczycielstwa. Muszą związać się z potrzebami społeczeństwa i szkoły. Pomóc szkole, która wychowuje budowniczych socjalizmu. Chodzi nam o aktywizację naukową, ideową i polityczną polonistów-badaczy.

Należy oczekiwać, że jednym z czynników tej aktywizacji będzie zapowiedziany na wiosnę 1950 r. ogólnokrajowy zjazd polonistów w Warszawie. Organizują ten zjazd Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza i Instytut Badań Literackich. Projektowane czterodniowe dyskusje zjazdu winny ustalić zasadnicze wytyczne pracy polonistycznej, naukowej i pedagogicznej w duchu prawdziwie nowoczesnym.

Śmiało można by tu sparafrazować hasło rzucone na szczecińskim zjeździe pisarzy: niechże polonistyka nasza współtworzy socjalizm w Polsce.

Nauczycielstwo i ogół kulturalny oczekuje od Zjazdu Polonistów, że zainicjuje on poważną i wszechstronną pracę nad ożywieniem, upowszechnieniem tradycji demokratycznej literatury polskiej, pracę nad nowoczesną interpretacją podstawowych problemów historii literatury, pracę nad przygotowaniem pomocy koniecznych do realizacji nowych programów. Przedstawi także w tym kierunku prace seminariów polonistycznych, instytutów literackich i młodych badaczy. Rzuci hasło planowości badań polonistycznych, planowego, zgodnego z potrzebami społecznymi wykorzystywania kadr naukowych.

Zjazd powinien spopularyzować zasady marksistowskiej metodologii badań, uczynić te zagadnienia ośrodkiem swojej poważnej dyskusji.

Powinien zająć się intensywnie naukowymi podstawami realizacji programów szkolnych języka polskiego. Powinien przemyśleć drogi reformy uniwersyteckiego nauczania polonistyki. Przedyskutować merytorycznie gotowe projekty.

Dlatego też projektowana organizacja zjazdu przewiduje trzy sekcje. Historii literatury, która by przyniosła szereg wystąpień rewidujących tradycyjne poglądy na literaturę pozytywizmu. Umożliwiłoby to przykładowe, metodologiczne dyskusje nad nowatorską interpretacją literatury. Dalej sekcję organizacji nauki, gdzie przedmiotem rozważań byłaby realizacja programów szkolnych, reforma polonistyki uniwersyteckiej, postulaty polonistycznej polityki wydawniczej, planowania prac badawczych, polityki kształcenia młodych kadr naukowych, stypendiów itp. Wreszcie sekcję teorii literatury i metodologii, gdzie odbyłyby się zasadnicze dyskusje nad odnową naszej tradycji naukowopolonistycznej, postawionoby najpilniejsze postulaty badań historycznoliterackich, postulaty związku polonistyki z polityką kulturalną Polski Ludowej.

Sądzę, że należy stanowczo przeciwstawiać się próbom ciasnego podporządkowywania nauki o literaturze tylko praktycznym, bieżącym potrzebom szkoły i popularyzacji. Ale z drugiej strony nie ma prawdziwej nauki niezwiązanej z bieżącym życiem, z jego walką o postęp i reformy społeczne, nie ma prawdziwej nauki, która by nie służyła czujnie potrzebom społecznym, która by się tymi potrzebami, ich hierarchią nie rządziła w planowaniu swych przedsięwzięć badawczych.

Sądzę, że nie wolno lekceważyć żadnych poważnych zainteresowań, nie wolno podporządkowywać nauki doktrynerstwu.

Ale uważam, że równouprawnienie wszelkiej problematyki polonistycznej i biograficznej, i historycznej, i estetycznej, wszelkiej problematyki legitymującej się powagą naukową nie powinno prowadzić do lekceważenia zasady wyboru poprawnych metod naukowych w badaniu i zasady hierarchizacji społecznej tematów i zadań badawczych.

Tymczasem polonistyka nasza często zapomina o tym.

Obrońcy równouprawnienia różnych problemów badawczych— jednocześnie żądają eklektyzmu metodologicznego i anarchii w podejmowaniu prac badawczych, a rezultatem tego stanu rzeczy są w dużym stopniu i trudności, o których mówiłem na początku.

Eklektyzm metodologiczny prowadzi do pseudonauki, do przenikania wrogich klasowo, reakcyjnych dążeń do badań polonistycznych.

Jak mówił Lenin „Ludzie istotnie przeświadczeni, że posunęli naukę naprzód, żądaliby nie wolności istnienia nowych poglądów obok starych, lecz zastąpienia starych przez nowe". (*Co robić*, str. 14).

Tolerowanie zamętu światopoglądowego, eklektyzmu metodologicznego w nauce jest symptomem jej upadku w świecie kapitalistycznym, jest wyrazem mieszczańskiej niewiary w naukę. Polonistyka nowa powinna walczyć o postępowy światopogląd naukowy.

Równie groźną jest anarchia w podejmowaniu prac. Prace badawcze w polonistyce powinny być planowane.

Czy to znaczy, iż nawołuję do jednostronnych studiów nad ideologią polityczną pisarzy? Bynajmniej! Sądzę jedynie, że możemy poczekać z rozprawą o rytmie prozy Świętochowskiego, a nie możemy czekać z interpretacją jego poglądów. Bo tego potrzebuje życie społeczne, szkoła, przyswojenie przez masy kultury przeszłości.

Zasadą przyswajania sobie kultury przeszłości przez nowoczesne społeczeństwo dla celów doskonalenia jego życia — jest wybór.

Wybierać chcemy to, co w przeszłości było postępowe, humanistyczne, twórcze.

Najpierw więc musimy wiedzieć, którzy pisarze byli postępowi, a którzy wsteczni. To jest naukowo podstawowa i społecznie najpilniejsza problematyka historycznoliteracka. A dalibóg — te problemy najfałszywiej rozwiązywano w przeszłości i najmniej tej problematyce poświęca prac uniwersytecka polonistyka dzisiaj.

Musimy wiedzieć przede wszystkim za co ludzie budujący socjalizm mają cenić tego lub innego pisarza, czego mają u niego szukać, co by im w tym budownictwie pomogło.

Musimy tym ludziom wyjaśnić dynamikę literatury, prawa jej rozwoju, przyczyny wzlotów i upadków, rolę ruchów masowych i zadania społeczne wielkich talentów pisarskich.

Każdy z nas odczuwa żywo brak takich prac. Wielu z niepokojem śledzi, iż tempo rodzenia się nowych rozpraw tego rodzaju jest powolne.

Widzimy, iż polonistyka nie nadążyła za rozmachem naszego życia, jego reform i zmian postępowych. Widzimy przy tym rozproszone wysiłki jednostek, by było inaczej. Wysiłki godne najwyższego szacunku.

Musimy głośno ocenić sytuację, wytknąć sobie błędy, przez krytykę i samokrytykę utorować drogę naprawy. Postawić zadania, ułożyć plany i pilnować wykonania.

Rozproszone cenne wysiłki musimy zjednoczyć i zwielokrotnić przez ruch masowy. Po to właśnie musimy zjawić się na zjeździe. Zaspokojenia tych postulatów powinniśmy od zjazdu oczekiwać.

Powinniśmy uczynić wszystko, aby ze zjazdu rozjechać się w usprawiedliwionym przekonaniu, że odtąd polonistyka naukowa będzie pracować celowo, z rozmachem, że wyniki jej służąc prawdzie i słusznej ocenie wartości ideowych i artystycznych będą współbudować socjalizm, bronić pokoju, służyć lepszemu życiu prostego człowieka i najlepszym tradycjom kultury narodowej.

FRYDERYK ENGELS

DIALEKTYKA PRZYRODY

Odrodzenie i sztuka renesansu

„...Nauki przyrodnicze i cała historia nowożytna datują się od epoki, którą Niemcy nazwali reformacją, Francuzi — renesansem, a Włosi cinquecento. Sensu tej epoki nie wyczerpuje żadna z jej nazw.

Władza królewska opierając się na miastach złamała siłę feudalnej arystokracji i zbudowała silne w istocie swej narodowe państwa, w których zaczęły się rozwijać nowożytne narody europejskie i mieszczaństwo. I w tym czasie, kiedy arystokracja toczyła zacięty bój z mieszczaństwem, niemiecka wojna chłopska zapowiadała już nowe przyszłe walki klasowe. Przez nią bowiem wystąpili na arenę nie tylko zbuntowani chłopi — nie było w tym nic nowego — ale za nimi ukazywały się zaczątki nowożytnego proletariatu.

W uratowanych podczas upadku Konstantynopola rękopisach, w wykopanych z rozwalisk Rzymu posągach powstawał przed zdumionymi oczyma Zachodu nowy świat — starożytność grecka. Przed świetlanymi jej obrazami rozpływały się widma średniowiecza. Sztuka doszła we Włoszech do niebywałego dotąd rozkwitu... We Włoszech, Francji i w Niemczech powstała po raz pierwszy nowożytna literatura. Anglia i Hiszpania przeżyły wkrótce potem swoją klasyczną epokę literacką. Ramy starego Orbis terrarum zostały rozbite: dopiero teraz właśnie odkryto ziemię i położono fundamenty pod późniejszy handel światowy. Rzemiosło przekształciło się w manufakturę, która z kolei była punktem wyjścia dla wielkiego nowożytnego przemysłu.

Duchowa dyktatura kościoła została złamana. Większość narodów europejskich przyjęła protestantyzm, podczas gdy u narodów romańskich

zaczęła się zakorzeniać przyjęta od Arabów i filozofii greckiej swoboda myśli pełna radości życia, przygotowująca grunt pod materializm XVIII wieku.

Był to największy przewrót postępowy, jaki do tej pory przeżyła ludzkość, epoka, której potrzeba było tytanów i która ją zrodziła.

Ludzie, którzy stworzyli nowożytne panowanie burżuazji byli wszystkim — tylko nie mieszczańsko ograniczeni. Przeciwnie — byli mniej lub więcej owiani awanturniczym duchem czasu. Nie było wtedy ani jednej wybitniejszej jednostki, która nie odbywałaby dalekich podróży i nie znałaby czterech lub pięciu języków albo nie wyróżniałaby się w kilku dziedzinach twórczości (i to nie tylko w teorii, ale i w życiu praktycznym). Leonardo da Vinci był nie tylko wielkim artystą, ale i wielkim matematykiem, mechanikiem i inżynierem, który poczynił odkrycia w różnych dziedzinach fizyki. Albrecht Dürer był artystą, grafikiem, rzeźbiarzem, architektem i wynalazł system fortyfikacji, zawierający szereg pomysłów rozwijanych później przez Montalamberta i nowszych inżynierów niemieckich. Macchiavelli był działaczem państwowym, historykiem, poetą i poza tym pierwszym nowożytnym pisarzem militarnym, o którym warto wspomnieć... Ludzie tych czasów nie byli jeszcze niewolnikami podziału pracy, którego ograniczające i kaleczące działanie zaobserwować możemy u ich następców. Lecz co jest dla nich szczególnie charakterystyczne to okoliczność, że wszyscy prawie żyją wszystkimi sprawami epoki, biorą czynny udział w życiu praktycznym i politycznym, stają po stronie tej lub innej partii i walczą — jedni słowem, inni mieczem, jeszcze inni jednym i drugim. Stąd owa pełnia i siła charakterów, która czyni z nich ludzi wielkich i pełnych. Uczeni gabinetowi byli wtedy wyjątkami; byli to ludzie bądź o drugorzędnym znaczeniu, bądź rozważni filistrzy...".

Tłum. *Wanda Lipiec*

KAZIMIERZ BUDZYK

MATERIAŁY DO HISTORII LITERATURY WIEKU XVII

I

Ideologia i kultura doby kontrreformacji, działalność jezuitów i Piotr Skarga

Wielką zdobyczą doby odrodzenia, humanizmu i reformacji było zeświecczenie ideologii w kulturze, ograniczenie gospodarczej i ustrojowej przewagi kościoła, utrzymanie samodzielności narodowej w polityce oraz antyfeudalne scentralizowanie władzy, które na Zachodzie doprowadziło do absolutyzmu, w Polsce zaś zaznaczyło się przejściowo za panowania Stefana Batorego.

Na przejściowy charakter i słabość polskiego absolutyzmu złożyły się błędy systematycznie popełniane przez królów, którzy chcąc się uniezależnić od możnych, niemal wszystko, czym mogli dysponować, oddali szlachcie, pozwolili jej gospodarczo i politycznie zrujnować mieszczan i wtrącić w niewolę pańszczyźnianą chłopów. Na Zachodzie wzrastający w siłę absolutyzm oparł się głównie na stanie miejskim, dla którego wzmocnienie władzy królewskiej było gwarancją przed nadużyciami stanów uprzywilejowanych, zarówno szlachty, jak kleru. Ponieważ w Polsce nie doszło do rozgrywki z feudalizmem, natomiast toczył się bój o przewagę gospodarczą i polityczną między szlachtą a magnatami i klerem, tendencje zmierzające do utrwalenia władzy politycznej króla były zawieszone w próżni i musiały pozostać bez rezultatu. Jeden tylko Batory potrafił utrzymać w pełni swą władzę z jednej strony podporządkowując sobie kler przez zahamowanie wzrastającej już wtedy kontrreformacji, z drugiej zaś dążąc do zdynamizowania nowych sił społecznych (piechota łanowa) i próbując w ten sposób uniezależnić się nieco od szlachty.

Wyraźne przesunięcie społecznych linii podziału nastąpiło wtedy, gdy szlachta zgrupowana w obozie reformacji osiągnęła zwycięstwo w swej walce z klerem i wobec tego nie była już więcej zainteresowana w utrzymywaniu jedności i w tolerowaniu u siebie elementów klasowo obcych. W roku 1565 nastąpił ostateczny rozłam, wyodrębniła się radykalna społecznie grupa arian, przeciwko której zgodnie powstawać teraz będzie obóz katolicki i reprezentująca klasowy interes szlachty część obozu protestanckiego. Jeśli już wtedy w pierwszym okresie działalności arian nie doszło do ich wypędzenia, to tylko dlatego, że sprzeciwili się temu biskupi katoliccy, by przez banicję jednej sekty nie stwarzać pozorów zalegalizowania innych.

Dzięki opuszczeniu kalwińskiej części obozu protestanckiego grupa arian doprowadziła u siebie do niespotykanego w dziejach Polski szlacheckiej stopnia radykalizmu społecznego. W początkowych latach ruchu przeważała ideologia, która spowodowała z jednej strony wyprzedawanie majątków i rozdawanie pieniędzy ubogim lub uwłaszczanie chłopów przez członków pochodzenia szlacheckiego, z drugiej zaś stała się przyczyną napływu do szeregów arian członków-plebejuszy i wzmożenia propagandy rewolucyjnej, skierowanej przeciwko ustrojowi feudalnemu pogłębiającemu coraz to bardziej ucisk i krzywdę chłopa pańszczyźnianego. Jakkolwiek doszło z biegiem czasu do osłabienia radykalizmu społecznego, zwłaszcza wśród arian - szlachty, nurt plebejski trwał w swej rewolucyjności, czego dowodem są polemiki na synodach oraz udział ministrów ariańskich w buncie Chmielnickiego i Kostki Napierskiego.

Obóz protestancki nie tylko był skłócony ideologicznie, ale też nie potrafił stworzyć jednolitego bloku politycznego i dlatego rychło zaczął tracić wpływy, zwłaszcza od czasu wstąpienia na tron Zygmunta III, którego panowanie otwiera w Polsce nowy rozdział historii — okres kontrreformacji, zamknięty datą 1658 r. — wypędzeniem arian. Potem następuje już triumf reakcji katolickiej, którego omal przysłowiowym symbolem, trochę tylko niezgodnym z chronologią, są czasy saskie. Na odcinku kulturalnym kontrreformacja doprowadziła do zaprzepaszczenia zdobyczy humanizmu i do zwycięstwa ideologii średniowiecza, w stosunkach wewnętrznych utrwaliła przewagę Kościoła i pogłębiła ucisk społeczna, na zewnątrz zaprzedała polską rację stanu polityce papieża.

Utrwalenie tego stanu rzeczy, to główny cel kontrreformacji. W tym kierunku zmierzało masowe przeciąganie protestantów, zwłaszcza magnatów, na katolicyzm, pozyskaniu szlachty natomiast miało służyć prześladowanie arian, których ideologia słusznie mogła być uważana za potencjalne zarzewie rewolucji, wreszcie podporządkowaniu szlachty kościołowi i narzuceniu idei Polski - przedmurza chrześcijaństwa służył bardzo skutecznie rozległy system oddziaływania kulturalnego i religijnego — istny jezuicki rząd dusz.

Formy tego oddziaływania były różnorodne i wszystkie równie energicznie były kultywowane. Największe znaczenie miało niewątpliwie opanowanie szkolnictwa, które zostało zmobilizowane w rękach Zakonu Jezusowego i skutecznie szerzyło ideologię średniowiecza, płytką, dewocyjną religijność, fanatyzm i nietolerancję oraz ducha pokory i podporządkowania się hierarchii kościelnej.

Obok szkolnictwa jezuici w dużym stopniu opanowali również rynek wydawniczy. Gdziekolwiek się zjawili, albo zakładali własne drukarnie, albo też brali w autorytatywną opiekę najlepsze z istniejących drukarń i bezlitośnie niszczyli konkurentów. W ten sposób jezuici zapewnili

sobie całkowitą swobodę i dużą sprawność w zakresie wydawania licznych pism agitacyjnych i literatury dewocyjnej, jak również pisemek polemicznych, w których zwalczali różnowierców i wrogów politycznych.

Niezależnie od polemiki prowadzonej w druku jezuici wyzywali różnowierców na dysputy publiczne, w których najczęściej brała górę ich wydoskonalona sofistyka i wręcz bojowa zapalczywość. Doszło nawet do tego, że dysydenci zabraniali swym wyznawcom dotrzymywania placu niezwyciężonym polemistom jezuickim.

Do dyspozycji jezuitów pozostawały też wszystkie środki, które od wieków wydoskonalał kościół, a które teraz w ręku kleru świeckiego straciły wszelką skuteczność. Członkowie Zgromadzenia Jezusowego tłumnie ruszyli w teren i wyręczając kler świecki dali się poznać jako znakomici organizatorowie misji zakonnych, spowiednicy i kaznodzieje. Oprócz tego rodzaju masowych wystąpień jezuici zakrzątnęli się troskliwie około zbawienia dusznego magnatów i wysokich urzędników państwowych i ich żon, co zapewniło im wpływ na sprawy niewiele już mające wspólnego z królestwem niebieskim, o które rzekomo przede wszystkim chodziło.

Najznakomitszym działaczem jezuickim tych czasów był Piotr Skarga, od roku 1588 nadworny kaznodzieja królewski, czołowy ideolog i publicysta obozu katolickiego w dobie kontrreformacji.

Jako wybitny pisarz, polemista i kaznodzieja odegrał Skarga dużą rolę w dziele podporządkowania polskiej polityki polityce papieskiej i w dużym stopniu przyczynił się do ugruntowania nietolerancji religijnej. Zwolennik średniowiecznej idei kościoła powszechnego był Skarga jednym z głównych twórców unii brzeskiej z r. 1596, zmierzającej do obezwładnienia narodu białoruskiego i ukraińskiego. Jedyną bezspornie jasną stroną jego działalności to walka z bezprawiem szlachty i uciskiem chłopów oraz dążenie do wzmożenia władzy królewskiej. Jak z tego widać, wbrew aktualnej, niewątpliwie wstecznej polityce wewnętrznej i zagranicznej stosunek jezuitów i Skargi do podstawowych zagadnień ustrojowych ówczesnej Polski był w zasadzie zdrowy. Sprawa centralnej władzy państwowej była w Rzeczypospolitej szlacheckiej historycznym problemem, który stanowił podstawę wszelkich poczynań reformatorskich. Jeśli naród miał zachować swą niepodległość, mogło się to stać tylko za cenę podporządkowania zanarchizowanej szlachty interesom państwa, ograniczenia wyzysku chłopów i poprawienia doli mieszczan. Szlachta w epoce kontrreformacji nie była w stanie reprezentować narodu, toteż już od Modrzewskiego począwszy, poprzez Skargę i Leszczyńskiego do Staszica i Kołłątaja wszystkie wysiłki reformatorów zmierzały do zaprowadzenia równowagi stanów pod opieką silnej władzy centralnej.

Skarga jako zwolennik absolutyzmu i równocześnie przeciwnik anarchii szlacheckiej oraz obrońca chłopów włącza się zatem do grona

naszych najbardziej rozumnych patriotów. Toteż głębsze znaczenie polityczne jego działalności jest postępowe mimo teokratycznego charakteru jego poglądów na państwo, mimo niewątpliwego związku z polityką papieską, mimo nawet nietolerancji, której był zawziętym szermierzem. Przegrana Skargi i partii królewskiej w r. 1606 przypieczętowała losy Polski na najbliższe dwa wieki, wyzwoliła najgorsze tradycje jezuityzmu, pchnęła byłych absolutystów w objęcia zwycięskiej szlachty, doprowadziła w końcu do upadku państwa. Rok 1606 dzieli więc dobę kontrreformacji na dwie części. W pierwszej zaznaczały się postępowe tradycje złotego wieku przy równoczesnym wzrastaniu sił obozu wstecznego, którego szermierzem był Orzechowski — w drugim okresie mamy już całkowite zwycięstwo obozu szlacheckiego, do którego przechodzą jezuici. Dalsze etapy to wygnanie arian w r. 1658 i — konsekwentnie — ponury okres czasów saskich.

Wśród licznych, polemicznych przeważnie pism Skargi największą popularność zyskały sobie *Żywoty świętych* (1579) i *Kazania sejmowe* (1597). *Żywoty świętych* stały się jednym z popularniejszych utworów literatury staropolskiej zwłaszcza w epoce kontrreformacji i są dokumentem z jednej strony odradzającej się średniowieczyzny, z drugiej zaś obniżenia poziomu czytelnictwa. Trzeba pamiętać, że *Żywoty* spełniały w dużym stopniu rolę romansu i całkowicie odpowiadały gustom czytającego ogółu. Wartość artystyczna *Żywotów* jest niska, sam autor nie przywiązywał do niej większego znaczenia, toteż popularność ich zmaleje w momencie zwycięstwa ideologii racjonalistycznej i nawiązania łączności z postępową kulturą doby oświecenia.

Kazania sejmowe zajmują szczególne miejsce wśród całego kaznodziejstwa polskiego i wszystkich kazań Skargi. Jest to bowiem właściwie traktat polityczny odziany w szatę kazań, nigdy nie wygłoszonych a napisanych przez polityka, który swój program polityczny chciał poprzeć stylem pełnych grozy proroctw, manierą wywodzącą się od proroków hebrajskich i używaną przez wielu publicystów, współcześnie np. przez Orzechowskiego i Reja. W dobie rozbiorów wzięto tę manierę na serio, uznano, że proroctwa spełniły się i w ten sposób powstała fałszywa, ugruntowana m. in. przez Matejkę, legenda Skargi — natchnionego proroka.

Kazania sejmowe napisane zostały po zerwanym sejmie w r. 1597. Na sejmie tym Zygmunt III miał zamiar zalegalizować swą kapitulację wobec polityki papieskiej poprzez uchwalenie podatków na wojnę antyturecką, której nie życzyła sobie ani szlachta, ani możnowładcy, ani wreszcie rozsądniejsza część episkopatu. Mimo olbrzymiej propagandy przed rozpoczęciem właściwych obrad partia królewska nie zdołała przeprowadzić swego programu, gdyż sejm wypełniły spory o wprowadzenie

w czyn konfederacji warszawskiej z r. 1574 gwarantującej wolność religijną. Katolicy nie chcieli o tym słyszeć, wobec czego sejm rozszedł się z niczym.

W tej właśnie sytuacji ze swymi *Kazaniami sejmowymi* wystąpił Skarga. Głosił w nich program absolutyzmu w jego interpretacji teokratycznej, dążył do przywrócenia średniowiecznej drabiny zależności feudalnych z wywyższeniem senatu i ulżeniem doli chłopów, domagał się zwalczenia przez władzę państwową protestantów i arian, żądał wreszcie wzmocnienia powagi i siły wykonawczej urzędów. Były te kazania skierowane do senatorów będących poza partią królewską, żeby ich dla tego programu zjednać, do czego zresztą nie doszło, bo rozdźwięk między królem a opozycją nie tylko nie zmalał, ale jeszcze wzrósł. Pod adresem szlachty mamy tu ostre inwektywy, zjednanie ich było niemożliwe, gdyż program właśnie przeciwko niej jest skierowany. Nic też dziwnego, że szlachta występując przeciwko królowi, podczas rokoszu w r. 1606 otwarcie żądała usunięcia Skargi ze dworu, a nawet wydalenia z Polski jezuitów oraz skasowania ich fundacji i domów. Zwycięstwo nad rokoszanami, które w dużym stopniu było również zwycięstwem obozu katolickiego nad zaangażowanym po stronie rokoszu różnowierstwem, nie tylko odwróciło te niebezpieczeństwa od Zakonu Jezusowego, ale jeszcze silniej ugruntowało wpływy polityczne i społeczne Kościoła, które jednakże w związku z nową tą sytuacją musiał zmienić taktykę. Jezuici zorientowawszy się, że odgórne opanowanie partii królewskiej obciążone jest słabością polskiego absolutyzmu, nastawili się teraz przede wszystkim na sojusz ze szlachtą, która zresztą niemal w całości przeszła już przez szkolnictwo zakonne i była odpowiednio urobiona. Cała ta akcja odbywała się koniec końcem za cenę pogłębienia ucisku pańszczyźnianego, gdyż w gruncie rzeczy była to jedyna wartość, którą szlachta mogła wygrać przy sojuszu z klerem, również zresztą zainteresowanym w eksploatacji gospodarczej chłopów. Szlachta zaczęła traktować Polskę jako zastrzeżony dla siebie rezerwat surowcowy Europy zachodniej w zakresie zboża i drzewa. Coraz to większe możliwości eksploatacji dzięki rozwijającemu się handlowi zagranicznemu, taniości środków przewozowych (spław Wisłą) doprowadziły do tworzenia wielkich warsztatów produkcyjnych o gospodarce bardziej niż dotąd intensywnej, przy równoczesnym jednakże pogarszaniu się sytuacji społecznej chłopów. W ciągu wieku XVII chłopi wypierani są z własnych gospodarstw, ich kosztem powstają wielkie folwarki szlacheckie, które z kolei potrzebują dużo rąk roboczych. Pańszczyzna wzrasta, giną resztki wolności osobistej chłopa, którego sytuacja wnet równa będzie po prostu niewolnictwu.

Ogół szlachecki zdobywszy przewagę polityczną nie myślał o niczym innym, jak tylko o sposobach praktycznego wykorzystania zdobytych przywilejów.

Wszystkie sprawy ogólnopaństwowe poszły w cień, nie sposób było prowadzić żadnej polityki, ani wewnętrznej, ani zagranicznej. Jawna opozycja demokracji szlacheckiej wobec króla obezwładniała wszelkie poczynania w skali państwowej. Wszystko to w epoce wojen politycznych i społecznych, które wyniszczały kraj, a nie przynosiły przesilenia zwiastującego uzdrowienie stosunków. Rzeczpospolita szlachecka całkiem zdecydowanie zaczęła się staczać ku przepaści, szlachta zaś i duchowieństwo niechętnie słuchało słów prawdy.

W związku z tym wszystkim zmieniają się w tej dobie również losy kultury. Za czasów odrodzenia kultura szlachecka wzniosła się na niespotykane dotąd szczyty i nabrała charakteru świeckiego, kontrreformacja natomiast laicką kulturę szlachty przekształciła na kulturę szlachecko - klerykalną, obniżyła jej poziom upowszechniła przy tym, a co najważniejsze, czyniąc ją instrumentem polityki papieskiej, odebrała jej znaczenie ogólnonarodowe, nadała jej poza tym charakter klasowy i wsteczny. W dalszej konsekwencji tego stanu rzeczy musiały się pogłębić społeczne przedziały wśród twórców kultury, przez co obniżyła się ogólnonarodowa jej reprezentatywność na wszystkich odcinkach, nie tylko na odcinku szlachecko - jezuickim. Ambicji tych nie żywił i żywić nie mógł ani mecenat Zamojskiego i Akademia Zamojska godnie kontynuująca najlepsze tradycje renesansu, ani w dużym stopniu bezideowa kultura dworu; własną swą warstwę i nikogo więcej nie usiłowała reprezentować kultura mieszczańska; wysoka, o poziomie europejskim kultura arian była wprawdzie odbiciem krzywdy warstw uciśnionych, ale w rezultacie nie stała się czynnikiem rewolucji, zamknięta w sobie i tępiona odegrała rolę co najwyżej niewyzyskanego zarzewia ideowego, mającego wartość raczej dla szerokich perspektyw historycznych niż dla ówczesnego stanu rzeczy, wobec którego okazała swą całkowitą bezradność. Jeden tylko Wacław Potocki przerastał współczesnych i stał się wyrazicielem narodu.

Losy kultury we wszystkich powyższych dziedzinach związane były z bezwzględnością obozu szlacheckiego - jezuickiego, uzależnione zostały po prostu od pozytywnych i negatywnych pociągnięć w ramach tej największej wtedy siły społecznej i politycznej. Z jednej strony bowiem kulturę tego okresu przesłoniła rozległość agitacji i propagandy (stąd wielkie znaczenie roli żywego słowa w kulturze literackiej tego okresu) oraz paszkwilanctwo i panegiryzm, z drugiej zaś ponurym cieniem padła na nią nietolerancja i terror. Doba kontrreformacji to nie tylko złoty wiek jezuityzmu i początek ciemnoty czasów saskich, ale też jest to okres pogromów różnowierców, indeksów ksiąg zakazanych, stosów pochłaniających palone książki, okres gospodarczego rujnowania ośrodków wydawniczych, nawet wręcz burzenia drukarń, czasy nawrotu książki rękopiśmiennej, skazanej na wegetację i na konspirację.

Trudna sytuacja gospodarcza miast powoduje charakterystyczną dla tych czasów efemeryczność drukarń. W ciągu wieku XVII mieliśmy 65 miejscowości posiadających drukarnie, stale jednakże obsługiwanych było tylko 9. Szybko powstają oficyny drukarskie, ale jeszcze szybciej giną: na łączną ilość 163 drukarń tylko 9 jest takich, co przetrwały cały wiek od początku do końca. Ze 128 drukarń funkcjonujących w pierwszej połowie XVII wieku do końca dochowa się tylko 24. Najprędzej giną oczywiście drukarnie prywatne nie mogąc wytrzymać konkurencji drukarń zakonnych, wolnych od podatków i posiadających w instytucji silne zaplecze gospodarcze. W wieku XVI mieliśmy potężne dynastie drukarskie, natomiast w wieku XVII nawet większe zakłady utrzymują się tylko wtedy, gdy zostaną powołane czy przejęte przez instytucje duchowne, rzadziej świeckie.

Skoro tak się przedstawiały drukarnie, nie mogła inaczej wyglądać ich produkcja. Wszelkie bardziej pod względem technicznym ambitne imprezy wydawnicze miały cel wyraźnie utylitarny: państwowoprawny lub kościelny. Cenzura duchowna krępowała każde śmielsze wystąpienie. Większość produkcji wydawniczej to literatura panegiryczna i dewocyjna. Duża część dorobku kulturalnego i literackiego współcześnie w ogóle nie może być publikowana i spoczywa w rękopisach. Po wiekach będą je odgrzebywać uczeni.

Nic dziwnego, iż w tych warunkach nastąpiło duże obniżenie kultury. Szkoły kalwińskie, a zwłaszcza ariańskie ulegają zniszczeniu. Wychowanie publiczne staje się monopolem jezuitów, nabiera charakteru werbalnego, krzewi średniowieczną filozofię schlolastyczną, odrywa od życia i rozpala do białości gorączkę nietolerancji i fanatyzmu. Wielka literatura renesansu nie zdołała wejść do skarbca trwałych tradycji kulturalnych. Kochanowski zostawił osierocone po sobie miejsce i zajmie je dopiero Krasicki. Janowi z Czarnolasu nie dorówna żaden pisarz baroku ani pod względem artyzmu, ani rozległością kultury literackiej, która pozwalała mu mierzyć się z największymi pisarzami ówczesnej Europy. Polska siedemnastowieczna to jednak tylko partykularz, z którym dość niezręcznie byłoby porównywać współczesne osiągnięcia literatur zachodnioeuropejskich. Tylko kultura dworska i mała część kultury szlacheckiej zachowuje kontakt z przodującą ówcześnie kulturą. żywiej zaznaczy się jedynie reakcyjna mistyka hiszpańska, która przeniknie do nas wraz z jezuityzmem i poczyni znaczne spustoszenia w kulturze. Największy pisarz polskiego baroku, Potocki, nawet przecież nie słyszał ani o wielkich arcydziełach literackich ówczesnej Europy, ani o wynikach bujnie tam rozwijającej się wtedy myśli filozoficznej. Nawet odkrycia Kopernika sprzed wieku nie bardzo do jego świadomości dotarło, cóż dopiero mówić o Kartezjuszu, Pascalu, Baconie. Czytając najwybitniejsze dzieła naszej literatury wieku XVII ani nam na myśl nie przyjdzie, że równo-

cześnie Europa miała Corneille'a, Racine'a, Moliera, Calderona, Szekspira oraz Lope de Vegę. Świadectwem naszego zapóźnienia kulturalnego jest fakt, iż dopiero czasy stanisławowskie częściowo przełamią to sarmackie getto kulturalne i nawiążą zerwane nici, które po raz pierwszy zadzierzgnął renesans.

Niewątpliwie obniżenie poziomu wynagradza jednakże niespotykana w poprzednim okresie powszechność kultury literackiej. Wyniesiona ze szkoły znajomość zasad poetyki starożytnej dawała się łatwo przystosować do języka polskiego, który zresztą w tym czasie uległ prawdziwemu najazdowi makaronizmów. Uprawianie pisarstwa stało się potrzebą niemal każdego. W związku z czapkowaniem magnatom i wieszaniem się u klamki pańskiej powstało konkretne zapotrzebowanie na wiersze i wierszyki, oracje pochwalne czy złośliwe docinki.

Niezależnie od tego szlachta siedemnastowieczna nie mogła narzekać na brak wrażeń. Bezpośredni i osobisty udział w dziejącej się historii sprzyjał rzucaniu na papier ówczesnych wydarzeń, zmuszał do zajmowania stanowiska czy też pozwalał dla odprężenia wyładować się nawet poważnym ludziom — „dobrym towarzyszom gwoli" — w niepoważnych żartach, dowcipach, sprośnych kawałach czy piosenkach. Chaosowi wrażeń odpowiada nieregulowana niczym kompozycja, gdyż górę bierze bezpośredniość tak bardzo charakterystyczna dla przeważnej części literatury polskiego baroku. Z owej bezpośredniości wypływa inna, bardzo istotna cecha baroku. Ujawnił się w sztuce nowy wymiar rzeczywistości dzięki wprowadzeniu bogatszych niż dotąd wrażeń zmysłowych, a poza tym doszły do głosu odczucia wewnętrzne obserwatora. Literatura renesansowa tego nie znała. Podchodząc do rzeczywistości z umiarkowaniem i spokojem poeta renesansowy dawał ukształtowaną według tradycji literackich konstrukcję o określonych liniach i skończonej kompozycji. Twórca barokowy bezpośrednio podaje nieuporządkowane wrażenia, które naocznie odkrywają istniejące zjawiska w takiej kolejności i w tym nasileniu, jak są postrzegane. Stąd barwność ujęcia, konkretna dotykalność, zmienne oświetlenie i natłoczenie szczegółów bez jakiejkolwiek dyscypliny hierarchizowania czy układu. Zjawiska te występują powszechnie w całej kulturze ówczesnej Europy: zarówno literackiej, jak w sztukach plastycznych. W Polsce również grunt był ku temu podatny. Sprzyjała tym tendencjom złota wolność szlachecka, która zwyciężyła bez trudu także i w twórczości artystycznej, dążąc do przepychu i anarchizując materiał.

Na Zachodzie równolegle z tymi faktami przebiegają tendencje klasycystyczne, które formalnie są dziedzictwem renesansu, a faktycznie wypływają z innej niż u nas sytuacji społecznej. W Polsce zwyciężyła demokracja szlachecka dążąca do skrępowania władzy królewskiej i zagarnięcia korzyści płynących z ustroju feudalnego na swój wyłączny



i egoistyczny użytek. Na Zachodzie natomiast władza w całej pełni pozostała w ręku panującego, który podporządkowywał swej woli i swym dynastycznym interesom całe ówczesne społeczeństwo. Na terenie literatury ma to swój wyraz w coraz to silniejszych rygorach, które będą stale wzrastać, aż je wywróci Wielka Rewolucja Francuska i romantyzm. Całkowicie u nas odmienna sytuacja społeczna powoduje, że rygory formalne na ogół się nie przyjęły, tam zaś gdzie są, wcale nie zapowiadają tendencji klasycystycznych. Twórczość Morsztyna, tak bardzo opanowana i wyrafinowana formalnie, stanowi nikły margines wobec rozległego prądu, który nie chciał podlegać żadnym rygorom i czerpał dowolnie ze wszystkich dziedzin życia oraz z dotychczasowej literatury.

Wprowadzenie do literatury nowych zjawisk i nowych ujęć spowodowało wzbogacenie języka w skali niespotykanej dotąd. Na tym odcinku zasługi baroku są bardzo wielkie i nigdy dość podkreślane. Potocki, nieodrodne dziecię wieku, znów jest typowym tego przykładem. Nie szukać u niego jakiejkolwiek kompozycji, ale za to trudno o większą konkretność przedstawienia i lepszy język, bogatszy zresztą od języka wszystkich poetów renesansowych z Kochanowskim włącznie.

Rozwój kultury, który u nas doprowadził od Kochanowskiego i Reja do Morsztyna i Potockiego, miał swoje bliskie odpowiedniki również w kulturze rzymskiej. Tam od łaciny klasycznej, reprezentowanej przez Wergilego, Horacego, Cycerona i Cezara, przemiany historyczne doprowadziły do epoki tzw. srebrnej łaciny, której przedstawicielami byli Persjusz, Klaudian, Stacjusz, Lukan, Marcjalis, Kwintylian. Nie są to zbieżności przypadkowe, bo i rozwój stosunków polityczno - społecznych dość wiernie odpowiada tej linii, jaką obserwujemy w przemianach kulturalnych obydwu jakże od siebie odległych narodów. Nic też dziwnego, że kultura siedemnastowieczna wypowiada swą wierność Horacym i Cyceronom, zbliża się natomiast do Persjuszów i Lukanów. Refleksy kultury klasycznej przenikają do baroku raczej drogą pośrednią: zarówno przez poetów rodzimych, głównie przez Kochanowskiego, jak poprzez epików renesansowych, Ariosta, czy Tassa, których dzieła właśnie w tym czasie przełożono na polski. Niewątpliwie jest to równocześnie objaw obniżenia poziomu, o którym wyżej, ale zjawisko to ma już u nas charakter ogólny: w każdej dziedzinie życia coraz trudniej o postaci na miarę Fidiasza, w epoce saskiej natomiast to i miarę krawca trzeba by stosować na wyrost.

II

Literatura mieszczańska wieku XVII

W czasach renesansu, kiedy sytuacja gospodarcza mieszczan nie była jeszcze zachwiana ustawodawczymi pociągnięciami szlachty, kiedy istniała możliwość przekraczania barier stanowych czy to przez nobilitację, czy poprzez stan duchowny, w tych czasach nie zarysowały się jeszcze w literaturze tak ostro społeczne linie podziału. W rezultacie pochodzenie nie przeszkadzało wyjątkowo zdolnej jednostce w zajęciu odpowiedniej pozycji w kulturze ogólnonarodowej czy nawet światowej. Mieszczanami byli przecież zarówno Kopernik, jak Górnicki, z chłopów natomiast pochodził poeta laureatus Janicki. W tej samej sytuacji znajdzie się jeszcze ostatni humanista zapóźniony w dobie kontrreformacji, Szymonowic, oraz ci przedstawiciele patrycjatu miejskiego, których pozycja społeczna wyrównywała przepaść dzielącą ich od szlachty — będą to przede wszystkim Zimorowice, w dużo mniejszym stopniu natomiast Klonowic, który na próżno będzie tęsknił do minionych czasów mecenatu i związanych z nim pożytków. Świadectwem czujności szlachty, która coraz to pilniej strzegła klasowej czystości klejnotu herbowego, są częste w wieku XVII „księgi chamów" zawierające dzieje i nazwiska tych mieszczan, którzy się pod szlachectwo ośmielili podszywać.

W związku z nowo wytworzoną sytuacją mieszczan nastąpiła daleko idąca proletaryzacja warstwy żyjącej z takich czy innych usług kulturalnych. Przejęcie całego szkolnictwa publicznego przez jezuitów rzuciło na bruk bakałarzy; upadek handlu i zastój gospodarczy odebrał chleb rozmaitym pisarczykom, rybałtom, których jakie takie wykształcenie czyniło dotąd użytecznymi w prosperującej dobrze społeczności mieszczańskiej. Bez określonego przydziału pracy stali się teraz wesołkami, którzy szubienicznym humorem lub beztroskim żartem pokrywali swą nędzę, a bardzo często wybuchali skargą i satyrą równie zgryźliwą co bezsilną. Cała ta stąd się wywodząca literatura ma zróżnicowany wewnętrznie, choć wyraźnie plebejski charakter; płynęła pod prąd tępiona usilnie przez cenzurę kościelną i wyrzucona poza burtę panującej kultury.

Z tych, których pozycja społeczna zachowywała resztki szans włączenia się do kręgu kultury szlacheckiej najmniej powiodło się Sebastianowi Fabianowi Klonowicowi (1545—1608), który mimo że był burmistrzem lubelskim miał marnie skończyć w przytułku. Tęsknoty jego były określone i zupełnie konkretne. W poemacie *Nagrobek Kochanowskiemu* (1585) tak zarysowuje Klonowic swe możliwości w dziedzinie poezji:

Kiedy by się gdzie nad rzeczką włóka mogła dostać,
Mogło by się co sprostać.
Siłać więc jeden Mecenas naczyni Maronów,
Nie szczędząc swych zagonów.
Słyszę młynik nie zawadzi, choć owo tarkoce
Przy szumiącym potoce.

Był więc Klonowic pisarzem, który przy pomocy poezji chciał osiągnąć awans społeczny, chciał przekroczyć bariery dzielące mieszczan od szlachty. Jednakże nie pomogło mu w tym ani wykształcenie klasyczne i poematy łacińskie, ani dość przecie wysoka godność burmistrza. Pozostawszy ostatecznie mieszczaninem Klonowic plątał się w sprzecznościach, które w jego utworach są śladem tych rozdroży, na które rzuciło go życie. Atakując we *Flisie* (1595) handel wiślany, uprawiany głównie przez szlachtę, nie może się zdecydować, czy chodzi mu o ratowanie staropolskiej tężyzny, czy też wzrusza go los chłopów będący konsekwencją opanowania handlu zbożem przez szlachtę. Na dobitek z tekstu nie wynika ostatecznie, czy Klonowic pozostaje do końca przeciwny opisanemu w utworze handlowi, czy też należy brać na serio kompromisową aprobatę wygłoszoną na końcu. Podobnie bezkierunkowy jest najbardziej znany utwór Klonowica pt. *Worek Judaszów* (1600), który więc wypływał z praktycznych doświadczeń jurysty trudniącego się lata całe karaniem przestępstw, niżby miał być wyrazem określonego stanowiska społecznego. To, co mogłoby wyraźniej zaświadczyć o stanowisku klasowym autora, nie zostało wcale napisane: grzechów magnackich, kryjących się pod lwią skórą, nie odważył się Klonowic omówić, „by się zaś nie uprzykrzył Judaszom zębatym". Opisane zostały tylko te grzechy, które w worku Judaszowym znalazły się w skórze wilczej, lisiej i rysiej, zatem przeważnie przewinienia popełniane przez wszelkiego rodzaju wyrzutków społeczności miejskiej.

Innego rodzaju przeciwieństwa tkwią w utworach drugiego burmistrza-literata, Józefa Bartłomieja Zimorowica (1595—1673), który należał do patrycjatu Lwowa, w ciągu wieku XVII podniesionego do godności szlacheckiej. Mimo tego rodzaju utrwalenia pozycji społecznej Zimorowic czuł się Rusinem i głęboką rozterką napawała go konieczność wyraźnego opowiedzenia się po jednej ze stron w czasie narodowowyzwoleńczych walk Chmielnickiego. Zgodnie z przynależnością klasową Zimorowic stanął w szeregach Polski szlacheckiej, ale bolał nad tym, że przeciwnikami jego stali się „znajomi naszyńcy", którzy poprzysięgli zemstę takim jak on odszczepieńcom:

...żeś ty Rusin, kotiuho, niedoszły,
Bo mięsem lackim kości twe obrosły,

Przeto jeśli się dostać chcesz z nami do nieba,
Obić ci mięso lackie z kości ruskich trzeba.

Bartłomiej Zimorowic dał się poznać jako poeta już w r. 1620. Był poza tym wydawcą utworu młodszego swego brata Szymona Zimorowica (1608—1629), który dla uświetnienia jego wesela napisał w r. 1629 zbiorek pieśni miłosnych pt. *Roksolanki*. Swe własne już *Sielanki nowe ruskie* wydał Bartłomiej Zimorowic w r. 1663 również pod imieniem brata Szymona. Wśród nich właśnie znajdujemy dwa utwory: *Kozaczyzna i Burda ruska*, w których autor dał relację oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego i wyraził swój do niego stosunek.

Dał zresztą w tych utworach o wiele więcej: ukazał mianowicie wszystkie konflikty narodowe i społeczne, które zarysowały się ostro w przebiegu powstania Chmielnickiego. Występujące w tych utworach postacie, ukraińscy właściciele ziemscy będący odpowiednikiem polskiej szlachty, opowiadają sobie przejścia, które niedawno przeżyli:

Nie uszedłem powszechnej z wami tarapaty:
Popalono mi gumna, stodoły, pnie, chaty,
Czeladkę, jakoby proch, na który wiatr wionie
Gwałtowny, rozproszono w jednejże godzinie.
Bydła mi nie zostało ani jednej sierści,
Sam także wróciłem się zaledwie od śmierci.

Srodze zaiste ucierpieli ci „dziedziczni panowie" od ich „własnych najmitów", „smrodliwych gnojków", „bezecnych hultajów" — po prostu od „nikczemnego chłopstwa" ukraińskiego, które nie tylko ich samych, ale wraz z nimi „wielkich panów", tj. szlachtę polską tak przepędziło, że musiała aż za Wisłę na rączych koniach umykać. Jeden z rozmówców tej sielanki mniej nieco zaperzony musi przyznać, że nie bez „ale" to wszystko się działo:

Do takiej nas niewoli zbyteczne swobody
I łakomstwo przywiodło do tak znacznej szkody...

Linia podziału przebiega więc całkiem wyraźnie:

Ktokolwiek się nagodził, z tej samej przyczyny,
że był człowiekiem a nie chłopem z Ukrainy,
Zabijali bez braku...

Od niepohamowanej zemsty za ucisk społeczny i doznane krzywdy nic nie może tych ukraińskich „panów dziedzicznych" uchronić. Nie po-

może odwoływanie się do solidarności narodowej, na nic się nie zdadzą zaklęcia na wspólną wiarę. Na błagalne wezwanie: „ej, czołowik, ta i wasza wiara” pada twarda odpowiedź: „ale masz denhy (pieniądze) lackie”. Te nieczyste pieniądze znienawidzone są dlatego, że są symbolem ucisku i zdrady:

Nieprzyjaciele nosisz z sobą, zdrajce lackie!
Gardłowa to jest sprawa i nie ledajaka,
Ale żeś chrześcijanin, a nie Lach sobaka,
Czynią ci atamani łaskę (dziękuj Bogu),
Abyć trochę czupryny przycięto na progu.

Zrzucając jarzmo ucisku społecznego zbuntowane chłopstwo Ukrainy zmierzało wyraźnie do wywalczenia sobie równocześnie niepodległości narodowej. Paląc i mordując —

żaden się nie obawiał za to boskiej kary,
Trzymając to, że milszej na ten czas ofiary
Nie mógł Bogu uczynić, jako lackie plemię
Wybiwszy, oswobodzić z niego ruską ziemię.

Jak widać z przytoczonych urywków, Zimorowic doskonale zdawał sobie sprawę z istotnych konfliktów będących przyczyną powstania Chmielnickiego. Autor widzi w tym rozpaczliwym porywie walkę społecznie i narodowo wyzwoleńczą, ale mimo że sam się czuje „Rusinem”, ze względu na interesy klasowe nie może wyrazić swej solidarności z „buntownikami”.

Jeden z bohaterów sielanki broni się wprawdzie przed zarzutem, „że się do Lachów zaprzedał”, niemniej jednak przed tym „walnym potopem” ucieka pod ochronę twierdzy polskiej i z radością wita powodzenie „niezwyciężonych Sarmatów”, którym wysyła w sukurs wszystkie moce niebieskie. Zbuntowani Kozacy wręcz go uważają za zdrajcę, on by wprawdzie wolał nim nie być, ale mimo wszystko nie może się zgodzić na to, żeby „wysforowani z posłuszeństwa chłopi nie bojąc się ni Boga, ni własnego pana” pustoszyli jego majętność i ośmielili się zrzucić pęta niewoli.

Czynni literacko przedstawiciele patrycjatu miejskiego solidaryzując się na ogół ze szlachtą stają po stronie jej najbardziej postępowego odłamu. Klonowic wręcz nawiązuje do programu obozu reform, który zmierzał do egzekucji praw, wzmocnienia władzy królewskiej i poprawy doli chłopów, Zimorowic natomiast mimo zachwiania świadomości naro-

dowej jest wyraźnie zaniepokojony powstającymi konfliktami i daleki jest od bezrozumnego uwielbienia właściwego wstecznemu odłamowi ówczesnej szlachty.

Do literatury obaj ci pisarze wnoszą niewątpliwie nowe i cenne wartości, wzbogacają jej tematykę, poszerzają zasięg jej czujności społecznej, nawiązują w ten sposób do najlepszych tradycji literatury renesansowej. Razem z Szymonowicem Klonowic i dwaj bracia Zimorowice reprezentują lepszą część współczesnego dorobku naszej literatury i ustępują tylko Potockiemu, którego stanowisko jest w piśmiennictwie tej doby wręcz wyjątkowe.

Plebejski nurt literatury mieszczańskiej reprezentują anonimowi przeważnie exbakałarze, wędrowni rybałtowie, żacy krakowscy, pomniejsi pisarze miejscy — wszystko z podgórskich okolic Krakowa — poza tym klechy czy nawet z ludu się wywodzący księża i zakonnicy. Jan z Kijan vulgo Jan z Wychylówki występujący również pod przybranym imieniem Januariusa Sowizraliusa, najprawdopodobniej po prostu znany skąd inąd Jan Jurkowski, tak określa zakonspirowanych autorów literatury mieszczańskiej, ich życie tułacze i zawód:

... Siła was pragnie widzieć osobeczkę moję,
Choćbyś dawał sto złotych, sam za to nie stoję...
Tu ja chodzę po ziemi, a nie mieszkam w niebie,
Jeśli że się masz dobrze, nawiedzę ja ciebie.
Choć mnie widzisz, nie poznasz i pytasz mnie o mnie,
Ty mnie szukasz po świecie, a ja ciebie gonię.
Choć że też podle ciebie siedzę w twoim domu,
Nie ujźrzysz mnie, gdy ja chcę, aż się zjawię komu...
Mam jabłka, gruszki, wino, tarnki, grzyby, rydze,
Nigdy głodu nie zemrę, choć mięsa nie widzę.
Z wilki przymierze trzymam, służą mi niedźwiedzie,
Żołnierz mi nie zaszkodzi, choć tamtędy jedzie.
Nigdy mi nic nie spasie, nie zatopi woda,
Rzadko mnie w czym uszkodzi gwałtowna przygoda...

Jest to więc po prostu proletariat miejski osobiście nic nie mający do stracenia, toteż niefrasobliwy, ale czujny, umiejący się bronić i świadomy swej roli społecznej:

Kto mnie też raz rozdraźni, umiem długo szkodzić,
Kto mi dobrze uczyni, umiem jak nagrodzić...
Frasunkiem sobie nigdy nie morduję głowy,
Obżerstwem ani grzeszę, a zawszem też zdrowy...

Kto by mię o co prosił, miałbym co darować,
Ile komu dobremu kat będzie żałować.
Kamienia ciosanego na mury, na sklepy,
Jaworu na wiercimak, bijaków na cepy.
Toporzyska do siekier i kijów na chłopy,
Choćbyś ich chciał na tydzień stłuc z półtory kopy...

Nie tak długo było czekać, gdy tydzień w tydzień tłuczeni chłopi ukraińscy chwycili za siekiery, żeby zrealizować sens społeczny tej literatury mieszczańskiej.

Tułający się, nikomu niepotrzebni, wolni jak ptaszkowie niebiescy bakałarze i rybałci krakowscy będą ironizować na temat własnego swego losu, ale o losie chłopa mówić będą poważnie i bez przesady niestety. W jednej z takich fraszek czytamy:

Rybałt na zimę biały, a na lato rumiany,
Jako kwiat różany.
A chłop na zimę czarny, a na lato rudawy,
Jako pies sadawy.

Rybałt przepiórkę obiera, a kapłon mu dowiera,
W pieniążkach przebiera.
Chłop wiecheć kapusty obiera, a pęcak mu dowiera,
W żgniełych lubaskach przebiera.

Rybałt na łożu leży, panna do niego bieży,
Różdżkę mu w ręku dzierzy.
A chłop na gnoju leży, świnia do niego bieży,
Gówno mu w pysku dzierzy.

U rybałtowej łożnice wiszą lutnie i skrzypice,
Co nimi cieszy dziewice.
A u chłopowej łożnice wiszą cepy i kłonice,
Co nimi wzbiera żenice.

Rybałt miód, wino pije, panna mu wieniec wije,
Jako paniątko żyje.
Chłop mętną wodę pije, co dzień cepami bije,
Jak świnia w gnoju ryje.

Byłoby zbyt wielkim uproszczeniem twierdzić, że tylko za sprośne kawały i nieprzystojne żarty literatura mieszczańska dostała się na biskupi indeks librorum prohibitorum, że palono te książki na stosie z braku poczucia humoru i przesadnej troski dbałych o zdrowie moralne swych owieczek księży. Ci plebejscy literaci wiedzieli, czego chcą i przeciwko komu pozornie niewinną broń swoją kierują. Jedna z fraszek wręcz kończy się wezwaniem:

Wyżeńmy tę szarańczę, bo próżno chleb jedzą,
Używają nie robiąc i w pokoju siedzą.

Chodzi tu o rozmaitego rodzaju szkodników społecznych (m. i. autor ma na myśli księży), ale o samej szlachcie literatura ta również wypowiada się wprost i bez ogródek, tym bardziej że nie tylko chłopom, ale i mieszczanom szlachta już się dała we znaki:

W jednym królewskim mieście, w gromadzie mieszczanie
Czynili między sobą takie uskarżanie:
Niestetyż, że nas dają na łup starostowie
Niezbożnym podstarościom, co tylko na łowie
Pieniędzy wiek swój trawią, na nas podbijając
Rzeczy nowe i krzywdy nieznośne działając.
Podoba się jemu co, weźmie k swej potrzebie
Gwałtem; jeśli co rzeczesz, skoczy wnet do ciebie
Z szablą, kijem, korbaczem stłucze, jeszcze wsadzi —
Właśnie jak chłopy we wsi, taki rząd prowadzi
Z tymi, którzy królewskim bezpieczni ramieniem
Bywali, rada miejska jest już tylko cieniem...

Cały ten plebejski nurt literatury mieszczańskiej jest bardzo zróżnicowany zarówno tematycznie, jak literacko. Z jednej strony bowiem mamy tu obok erotyków satyrę obyczajową i społeczną — z drugiej zaś, jeśli idzie o zróżnicowanie formalne obok pieśni miłosnych, fraszek i satyr, zagadek, żartów i dowcipów trzeba wymienić anegdoty, nowele i powieści oraz dialogi i utwory dramatyczne.

Tradycje literackie tych utworów sięgają albo do uznanych wzorów poezji oficjalnej, albo też nawiązują do ludowego, postępowego nurtu literatury średniowiecznej. Zbiorki liryczne wręcz nawet zagarniają mimochodem utwory Kochanowskiego, Szymona Zimorowica i Morsztynów, fraszki opierają się świadomie na dorobku wielkiego Jana z Czarnolasu. Do niego to właśnie zwraca się Jan z Kijan z następującą apostrofą:

Najsławniejszy poeto między poetami,
Ty nigdy nie umierasz, zawżdy jesteś z nami.
Bo zawsze, poglądając na twój wiersz wspaniały,
Musimy się dziwować, że był rozum cały.
By nas kilka tysięcy stanęło z wierszami,
Żaden taki nie będzie, musim przyznać sami.
Choć jeszcze drudzy kradną ziarno z twej spiżarnie,
Przywłaszczając za swoje, a to czynią marnie...

Z tradycji średniowiecznych wywodzi się przede wszystkim niezrównana kreacja ludowa, Sowizdrzał, który użyczy swej osobowości obecnym anonimowym autorom mieszczańskim, nauczy ich chłostać dokoła wszystko i wszystkich, a szczególnie postępki i występki możnych tego świata, przekaże im nie tylko poczucie własnej wyższości, ale też bezceremonialną niefrasobliwość i humor.

Ze średniowiecza również pochodzą dialogi mające charakter wesołych intermediów, którymi przeplatano wtedy dialogi poważne i pobożne, obecnie po prostu sztuki szkolne na deskach niewybrednych teatrów szkół jezuickich. Z intermediów tych rozwinęła się potem samodzielna komedia rybałtowska, nazwana tak dlatego, że w dialogowej formie często podawała przygody wędrownych rybałtów - wydrwigroszy.

Nawiązanie do tradycji ludowej powieści średniowiecznej było realizowane w sposób najnaturalniejszy w świecie — poprzez przedruki przyswojonych naszemu piśmiennictwu w I połowie XVI wieku średniowiecznych tekstów zachodnioeuropejskich, głównie przygód samego Sowizdrzała. Ciągnęły się te przedruki dość obficie przez cały wiek XVII i pierwsze dziesiątki wieku XVIII, ale nie stały się zaczynem nowej, oryginalnej, polskiej powieści ludowej. Jedynym wynikiem tych oddziaływań były częste i satyrycznie na ogół ujęte gawędy oraz facecje.

Oryginalna inwencja poza pieśniami — tańcami — padwanami sięgnęła głównie do form dialogowych i dramatycznych oraz do fraszek. Jako intermedia, tj. międzyakty szkolnych tragedii teatru jezuickiego powstawały głównie dość częste w wieku XVII i bardzo wyraziste społecznie *Lamenty chłopskie na pany*, dialogową formę miały też, prawdopodobnie nie wystawiane zresztą, satyryczne dzieje *Wypraw plebańskich* i powrotów *Albertusa z wojny*, jak również rozmowy *Sołtysa z klechą*, *Synod klechów podgórskich*, *Szkolna mizeria* i wiele, wiele innych.

Z tych intermediów i dialogów wyrosła nawet trzyaktowa komedia znanego tym razem autora, Piotra Baryki, pt. *Z chłopa król* (1637). Temat to komediowy bardzo stary i dość popularny, nie on też świadczy o wartości utworu, lecz liczne obrazki obyczajowe i satyryczne wypowiedzi występujących osób.

Jeżeli chodzi o fraszki, tu również obok obfitej twórczości anonimowej napotykamy rozpoznanych autorsko literatów-mieszczan. Są nimi Baltyzer z powiatu kaliskiego i pochodzący z Wrocławia Adam Władysławiusz, którego twórczość dodatnio wyróżnia się w tłumie bezimiennych literatów mieszczańskich.

Adam Władysławiusz, papiernik krakowski, publicysta i tłumacz Katona, autor liryków erotycznych okazał w swych fraszkach mieszczańskich bystrość obserwacji, niepospolity zmysł humoru i duże zacięcie satyryczne. Autor porusza w swych fraszkach „przypadki rozmaite poje-

dynkowych osób, ba i pospolite", w których „się różnych stanów po trosze ruszyło". Nie są to jednakże paszkwile, autor wyraźnie odżegnywa się od tego, „aby co sławie ich szkodziło", chce tylko dać wierny obraz przedstawianej rzeczywistości w miarę, jak miał o niej wiadomość ku nauce i przestrodze przyszłych pokoleń: „aby na przykład wydał takie ich przypadki, żeby też to na potem miały nasze dziatki". Współczesnym gwoli uciechy łatwiejszą podaje strawę, z której „już się tam możesz rozśmiać śmiele, Wszystko żarty tam będą, a statku niewiele!".

Znane są dwa zbiorki fraszek Władysławiusza: jeden wydany w Krakowie w r. 1609, drugi zaś drukowany w r. 1613 u Piotra Blastusa w Lubczu, dokąd autor wtedy właśnie się przeniósł. Są w tych zbiorkach także wiersze utrzymane w tonie bardzo poważnym, zatroskanym z powodu warcholstwa i szerzącej się samowoli, wiersze, z których bije tęsknota do silnej, absolutnej władzy królewskiej:

Pięknie kwitnie taki rząd, gdzie jeden panuje,
Ginie zaś wszystko, gdzie ich wiele rozkazuje;
Wiele rządów, rozkaże to jeden, to drugi,
Prędko w takiej niezgodzie zbędziesz z domu sługi.
Niechaj gospodarz rządzi: bo to jest jednego
Pana rząd rozkazować, nie kogo inego.

W Polsce, w kraju zwycięskiej anarchii szlacheckiej i ucisku społecznego tego rodzaju tęsknoty musiały być niezrealizowane, niemniej świadczą one dobitnie o czujności politycznej literatury mieszczańskiej, której autorowie dobrze zdawali sobie sprawę z tego, jaki ustrój byłby gwarancją interesów klasowych mieszczaństwa i równocześnie, w jakim kierunku powinien pójść postęp. Spora część literatury mieszczańskiej nie zdradza tak dalece wyrobionego zmysłu politycznego i społecznego, i albo ogranicza się do satyry wyłącznie obyczajowej, albo nawet wręcz przejmuje częściowo hasła polityczne szlachecko-jezuickiego obozu kontrreformacji. Sam Władysławiusz w zasadzie był na te wpływy odporny. Przeniósłszy się do Lubcza, ważnego ośrodka kalwińskiego i ariańskiego, wyraźnie zaczął więcej uwagi poświęcać w swej twórczości ideologii antyklerykalnej, antykatolickiej i racjonalistycznej.

Tony te pobrzmiewające miejscami także w anonimowej części literatury mieszczańskiej, przerzucają w ten sposób pomost do drugiego nurtu postępowego w kulturze czasów kontrreformacji, do twórczości braci polskich zwanych również arianami.

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

POSTULAT WZMOŻENIA AKTYWNOŚCI POLONISTY

(początek dyskusji nad postawą dydaktyczną polonisty w nowej szkole)

Uwagi niniejsze traktuję jako wstęp do obszerniejszych rozważań na temat postawy dydaktycznej polonisty w nowej szkole. Dyskusje nad programami trzeba połączyć z rozważeniem pytania: jak to robić? Sprawa przemyślenia właściwej postawy dydaktycznej — to, rzecz prosta, temat do niejednego artykułu [1]). Tymczasem — w związku z częstymi pytaniami kierowanymi do „Skrzynki polonistycznej" — chcę poruszyć sprawę tzw. aktywności nauczyciela na lekcjach polskiego. Problem ten niepokoi szczególnie młodego nauczyciela, gdy staje on po raz pierwszy przed klasą.

* * *

Metoda heurezy zwalczała słusznie nadmierną ingerencję nauczyciela w spontaniczność reakcji młodzieży. Nauczyła nas ona na trwałe cenić autonomię ucznia, szanować jego prawo do swobodnego wypowiadania się i poszukiwań. W książce pt. *Rozbiór literacki w szkole* (która i dziś jeszcze kształtuje w znacznej mierze postawę dydaktyczną polonisty) twierdził Kazimierz Wóycicki, że nauczyciel języka ojczystego tym lepiej wykonywa swoje zadania, im bardziej jego praca „...sprowadzi się tylko do kontrolowania biegu myśli młodych czytelników, utrzymywania porządku w toku wypowiadanych uwag i spostrzeżeń". Czy słusznie?

Trzeba — uznając, powtarzam raz jeszcze, prawo ucznia do swobodnych i szczerych wypowiedzi — wyraźnie stwierdzić: nie podzielamy obecnie wszystkich przekonań heurezy. Nie chodzi o to, aby polonista ograniczał swoją rolę w klasie do pilnowania porządku w dyskusjach uczniowskich (w których — jak świadczyła często praktyka — brali udział jedynie najśmielsi, a znaczna część klasy zwolniona była od odpowiedzialności intelektualnej). Nowa szkoła wysuwa postulat wzmożenia aktywności polonisty na lekcjach. Jest to postulat zarówno dydaktyczny, jak i ideologiczny.

---

[1]) W powojennej dydaktyce języka polskiego poruszył sprawę nowej postawy dydaktycznej polonisty częściowo M. Pęcherski, trafnie atakując przerosty heurezy (*Polonista*, zeszyt IV—VI, r. 1946).

Jeżeli wysuwamy sprawę wzmożenia aktywności polonisty, nie oznacza to tendencji do uczynienia uczniów biernymi świadkami lekcji. Nie chcemy niweczyć pożytku i uroku indywidualnych wysiłków ucznia. Byłby to kardynalny błąd dydaktyczny. Chodzi tu natomiast o najbardziej skuteczną pomoc, jaką powinien okazać nauczyciel uczniowi zwłaszcza na trudniejszych lekcjach, gdzie żywy przykład nauczającego (np. dobre odczytanie wiersza, niekiedy interesujący wykład, wskazanie na wartości artystyczne utworu, których uczeń sam nie dostrzeże itp.) jest najbardziej ekonomicznym środkiem dydaktycznym. Chodzi również i o to, aby nauczyciel, kierując się troską o całość klasy, rozbudził nieśmiałych, zaktywizował czynną postawą mniej zdolnych. Jest to inna koncepcja niż ta, którą reprezentował cytowany tu pogląd Wóycickiego (wyrosły z zasady szkoły elitarnej, z ambicji kształcenia wybranych jednostek, tych szczególnie, które już ze środowiska domowego, inteligenckiego, mieszczańskiego, przynosiły pewien zasób wiedzy i ogłady).

Postulat wzmożenia aktywności polonisty — to konsekwencja rozszerzonych celów poznawczych szkoły oraz jej jasno określonych celów wychowawczych w okresie historycznych zmian w całym życiu Polski. W szkole podstawowej występuje np. tematyka historyczna i społeczna tej treści: „Najpiękniejsze tradycje międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi pracy. Polacy na barykadach w r. 1848; obrazki z Komuny paryskiej (Jarosław Dąbrowski); Polacy w Wielkiej Rewolucji Listopadowej (np. Dzierżyński) i walki Brygady Międzynarodowej w wojnie hiszpańskiej 1936 (Karol Świerczewski). ...walka z uprzedzeniami narodowościowymi, rasowymi... na straży pokoju i sprawiedliwości społecznej... młodzież w organizacjach SP, ZMP. Komsomoł...". Na poziomie licealnym program domaga się, aby polonista ukazał związek literatury z procesami walk społecznych, aby uwydatnił postępowe tradycje kultury polskiej, aby uczył szacunku i miłości do tych tradycji. Co oznacza w związku z tymi punktami postulat wzmożenia aktywności polonisty? Chodzi po prostu o to, że potrzebny jest nauczyciel, który stanie się zdecydowanym przewodnikiem w ustalaniu wartości ideowych. Wzmożona aktywność polonisty — to wzmożona troska o to, aby wychować — jak formułuje program — „aktywnych obywateli świadomych swych obowiązków wobec ojczyzny w jej dążeniach do budowy podstaw socjalizmu oraz wobec innych krajów demokracji ludowej, walczących pod przewodnictwem ZSRR o światowy pokój i postęp". Nowy program — jak pisaliśmy już w poprzednim numerze *Polonistyki* — to twórcze i piękne zobowiązanie, włączające polonistę silniej niż dawniej w uczestnictwo w wielkich procesach historii. Dlatego potrzebna jest tu wzmożona aktywność ideologiczna i dydaktyczna. Trzeba tę sprawę rozważyć na podstawie konkretnego materiału poszczególnych lekcji.

STEFAN WYRĘBSKI

DYDAKTYKA NAUKI O WYRAZIE W JEDENASTOLETNIEJ SZKOLE JEDNOLITEJ

Uwagi ogólne

Nauka o wyrazie dzieli się na trzy zasadnicze działy, z których słowotwórstwo traktuje o budowie wyrazu, fleksja o jego odmianie, a semantyka o znaczeniu. Nauczanie tych dyscyplin odbywa się w I i II okresie (klasy I—VIII) na płaszczyźnie opisowej, tzn. uczeń poznaje cechy i sposoby współczesnej budowy wyrazu, uczy się norm współczesnej odmiany wyrazu przez liczby, rodzaje, przypadki, czasy, tryby, strony itd., poznaje współczesne znaczenie wyrazu. W okresie III nauczanie posiada silny akcent historycznego ujmowania zjawisk językowych; akcent ten z całą wyrazistością dydaktyczną silnie wystąpi tylko wtedy, jeżeli uczeń dokładnie pozna i zrozumie swą współczesność językową, choćby poszufladkowaną na kategorie gramatyczne. Język współczesny uczniowi powinien stanowić na każdej lekcji w tym okresie nauczania bazę porównawczą, do której ściągane będą wszystkie właściwości polszczyzny wieku XIV, XV, następnie Reja i Kochanowskiego, Szymonowica, Morsztynów itd. To właśnie, jak wykazuje praktyka szkolna, stanowi o tzw. atrakcyjnym aspekcie nauki o języku, to naukę tę uprzedmiotowi, unaukowi, wskaże jej olbrzymie horyzonty historyczno-kulturalne, postawi człowieka na tle wieków i zmian. Tak przeprowadzona lekcja będzie lekcją o ewolucji, której ustawicznie podlegał i podlega mechanizm najsubtelniejszego działania ludzkiego — mowy.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na to, jak silnie łączą się i wzajemnie uzupełniają wymienione dyscypliny nauki o wyrazie z nauką o dźwiękowej jego formie, a w dalszej konsekwencji z nauką o literaturze. Bez fonetyki nie może być słowotwórstwa, bez słowotwórstwa nie ma semantyki, bez semantyki nie ma stylistyki, a bez niej nie można wyobrazić sobie nauki o literaturze jako nauki o człowieku [1]). Prawdę tę tak wyraził Z. Klemensiewicz: „...poznanie człowieka bez zwrócenia uwagi na język, tak potężny i konieczny składnik życia człowieka, jest niemożliwe, a zatem szkoła, która pragnie dać swym uczniom i wychowankom elementarne pojęcie tego, czym jest człowiek, nie może pominąć podstawowych wiadomości z zakresu teoretycznej gramatyki jako nauki o języku".

---

[1]) Por. W. Doroszewski *Uwagi o tematyce*, Biuletyn P. T. J. III.

Nauka o wyrazie w programie szkoły jednolitej

Obowiązujący nas program szkoły jednolitej przewiduje naukę o wyrazie już w pierwszym okresie nauczania. Dla przykładu podam dezyderaty programu ujęte w formie wyników nauczania. I tak uczeń klasy III musi wykazać się umiejętnością wyróżniania w tekście oraz samodzielnego podania przykładów rzeczownika, przymiotnika i czasownika, ich rodzaju, liczby i czasu. W klasie IV uczeń umie określić przypadek rzeczownika i przymiotnika w zdaniu za pomocą pytania, zna nazwy przypadków i ich kolejność, umie stopniować przymiotniki oraz określać rodzaj i liczbę rzeczowników tak, aby w klasie V mógł przejść już do słowotwórczej budowy wyrazu i umiał rozróżniać takie jego cząstki, jak rdzeń, przedrostek, przyrostek, temat, końcówkę. Uczeń klasy VI musi już syntetyzować wiadomości, musi już wykazać się umiejętnością wyróżniania w zdaniu odmiennych części mowy i określania ich formy. Poza tym w klasie VI wymagana jest znajomość odmiany najczęściej używanych zaimków, liczebników i czasowników (osoby, czasy, tryby), umiejętność zastosowania w zdaniu strony czynnej i biernej, postaci dokonanej i niedokonanej czasownika, imiesłowu i bezokolicznika, umiejętność rozpoznawania i nazywania nieodmiennych części mowy, stopniowania przysłówków oraz znajomość definicji znanych części mowy. Materiał jest duży i dlatego należy poświęcić mu przynajmniej 3 godziny lekcyjne w okresie dwutygodniowym. W klasie VII uczeń powinien wykazać się sprawnością w rozpoznawaniu i umiejętnością charakterystyki części mowy oraz grupowania wyrazów i wyróżniania w nich przedrostków i przyrostków.

W trzecim okresie pracy szkolnej ucznia (VIII—XI) nauczanie wiadomości o języku wystąpi w związku z lekturą. Przy lekturze tekstów literackich należy przeprowadzać porównania ówczesnych form językowych z dzisiejszymi, zwracać uwagę na życie wyrazów (zmiany znaczeń, zanikanie form i wyrazów). Wystąpią takie zagadnienia, jak historia grafiki polskiej, walka języka ojczystego z łaciną, kształtowanie się dialektu kulturalnego, dążność do normatywnego ujęcia sposobów wyrażania myśli w piśmie, wpływy obce itp. Zagadnienia te należą do trudnych i wymagają od nauczyciela gruntownych wiadomości z dziedziny gramatyki historycznej a często i porównawczej. Poza koniecznością korzystania z klasycznych opracowań tego przedmiotu, których szczupły wykaz umieściłem w trzecim numerze *Polonistyki* (maj — czerwiec 1949 r.) nauczyciel-polonista powinien korzystać z czasopism poświęconych sprawom języka, z których *Poradnik Językowy* pod redakcją prof. dra Witolda Doroszewskiego oraz *Język Polski* pod redakcją prof. dra Kazimierza Nitscha stanowią pierwszorzędną pomoc naukową nie tylko w ręku nauczyciela, lecz również ucznia liceum. Przy okazji chcę również zwrócić uwa-

gę na działalność Oddziałów Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, istniejących we wszystkich miastach uniwersyteckich; na zebraniach tych Oddziałów są omawiane sprawy językowe. Na tych zebraniach są mile widziani uczniowie.

W nowym programie jedenastoletniej szkoły położono silny nacisk na wiadomości z nauki o języku. Przez powiększenie ilości godzin nauczania stworzono możliwości realizacji tego programu. Chodzi o to, aby przez dokładne rozplanowanie materiału, przez odpowiedni dobór pomocy naukowych, środków i metod, przez stałe samokształcenie nauczyciela i organizację tego samokształcenia wśród uczniów doprowadzić do wzmocnienia umiejętności celowego i możliwie doskonałego doboru środków ekspresji językowej ucznia, a więc do wzbogacenia jego osobowości.

Najczęściej spotykane wady dydaktyczne

W pierwszym okresie nauki w związku z dzieleniem wyrazów na kategorie znaczeniowe wystąpi sprawa polskiej terminologii gramatycznej. Podczas własnej praktyki nauczycielskiej zauważyłem, że zagadnienie to jest bardzo często rozwiązywane przez nauczycieli na płaszczyźnie gramatyki formalnej a nie znaczeniowej. Nauczyciel dzieli wyrazy na rzeczowniki, przymiotniki, zaimki itd., podaje ich definicje, a praca domowa ucznia polega na podaniu pewnej ilości przykładów lub wypisaniu ich z zadanego tekstu. Jest to dość pospolitym błędem dydaktycznym. Polską terminologię gramatyczną stworzył Onufry Kopczyński, autor *Gramatyki dla szkół narodowych* (1778, 1780, 1783) wykształcony na wzorach formalnej gramatyki łacińskiej. Powstała ona na drodze tzw. kalki, tj. dokładnego tłumaczenia terminów łacińskich (sub/iectum — pod/miot, pro/nomen—za/imek, ad/iectum — przy/miotnik) i dziś już straciła swą wyrazistość, tak jak utracił ją również wyraz miotać (iacio) wyparty prawie całkowicie przez: rzucać. Aprioryczne wprowadzanie tych terminów byłoby powoływaniem do życia tych metod nauczania, które skompromitował już Konarski.

„Rozpoznawanie rzeczownika opieramy na oglądaniu i nazywaniu przedmiotów, przymiotniki łączymy z obserwowaniem i nazywaniem cech przedmiotów, czasowniki zaś z wykonywaniem czynności. Zaznajomienie z czasami należy oprzeć na użyciu tego samego czasownika w opowiadaniu zdarzenia obecnego (teraźniejszego), minionego (przeszłego) i mającego dopiero nastąpić (przyszłego)” — mówi program w swej części dydaktycznej. Przestrzec również należy przed coraz to powszechniejszym w nauczaniu kultem definicji. „Trzeba zwalczać — mówi Z. Klemensiewicz — niezdrowe mniemanie, że cała wiedza o języku ogranicza się do spamiętania pewnych ciasnych często i niedokładnych formuł, a nie polega na umiejętnej obserwacji, rozpoznawaniu zjawisk językowych i wcielaniu ich w szersze kategorie. Nauka o języku na najniższym nawet

szczeblu polega na rozumowaniu a nie na metodzie pamięciowej, a stosunek ucznia do badanego przedmiotu powinien być stosunkiem badacza. Opowiadamy się za doświadczalną dydaktyką nauki o języku ojczystym. Wymagajmy od uczniów znajomości samych faktów językowych, a nie uogólnień".

W związku z nauczaniem fleksji również nasuwają się uwagi. Nie we wszystkich jeszcze szkołach zapoznanie ucznia z przypadkiem następuje na tle zdania. Często wypisuje się jeszcze począwszy od klasy trzeciej całe paradygmaty deklinacyjne zmuszające dzieci do bezmyślnego, otępiającego paplania: Mianowicie: kto? co? jest — ławka. Dopełniacz kogo? czego? nie ma — ławki. Celownik: komu? czemu? przyglądam się— ławce itd. Zdanie proste rozwinięte — ta najpełniejsza i najpiękniejsza jednostka procesu mownego jest jedyną płaszczyzną, na której dziecko pozna różne formy tego samego wyrazu wyrażającego odpowiednio różną treść. Na tle zdania dziecko zaobserwuje, która z części wyrazu odmiennego ulega zmianie, a która jest niezmienna. Oczywiście, nauczyciel posługuje się kilkoma dobrze wybranymi, przekonywającymi przykładami o niezmiennym temacie. Należy posługiwać się ściśle terminami gramatycznymi z dziedziny fleksji i słowotwórstwa i nie mieszać takich pojęć, jak rdzeń, temat, przyrostek, końcówka. Rdzeniem nazywamy tę słowotwórczą część wyrazu, z którą łączy się podstawowe jego znaczenie, tematem zaś nieodmienną część wyrazu. W wyrazie p o s a d a rdzeniem jest s a d, a tematem p o s a d.

Słowotwórstwo polskie doczekało się doskonałego opracowania rzeczowników odczasownikowych i odprzymiotnikowych. Mam tu na myśli kategorie słowotwórcze Witolda Doroszewskiego (Nadbitka ze *Sprawozdania T.N.W.* Wydz. I, r. XXXIX; 1946, zeszyt 1—2). Autor rozpatruje rzeczowniki odczasownikowe i odprzymiotnikowe ze stanowiska stosunku zachodzącego między formatem a tematem. Analiza około 250 typów formacji wykazała, że najważniejszą funkcją przyrostków jest funkcja nazwana przez autora strukturalną, która polega na przekształceniu na rzeczowniki innych części mowy, a więc przymiotników, czasowników i wyrażeń syntaktycznych. Analiza przeprowadzona przez autora stwierdziła, że wyrazy „w swojej dwudzielnej strukturze zawierają składniki odpowiadające podstawowym składnikom pojęciowym podmiotu, orzeczenia prostego, dopełnienia, spójki, orzecznika". Rzecz nie jest bez znaczenia i dla dydaktyki nauki o wyrazie.

W związku ze słowotwórczą budową wyrazu może wystąpić etymologiczne znaczenie wyrazu nie zawsze odpowiadające znaczeniu realnemu.

głowa — głów-ny (należący do głowy): (najważniejszy)

koło — kolej: kolej żelazna: dyrekcja kolei.

Lekcję semantyki — nauki o znaczeniu wyrazów — należy poprzedzić lekturą odpowiedniego rozdziału z książek St. Szobera *Na straży języka, Życie wyrazów* lub W. Doroszewskiego *Rozmowy o języku.*

ZDZISŁAW LIBERA

KONSPEKT LEKCJI JĘZ. POLSKIEGO POŚWIĘCONEJ OMÓWIENIU „KORDIANA" J. SŁOWACKIEGO

Lekcja w kl. X lub w kl. XI dawnego typu

Cel lekcji: zrozumienie dramatu Słowackiego jako utworu romantycznego, który jest wyrazem sprzeczności tkwiących w epoce romantyzmu oraz odbiciem poglądów nurtujących emigrację polską po r. 1831. Na przykładzie *Kordiana* młodzież zaznajomi się z charakterem dramatu romantycznego, realizującego zasady wysuwane przez teatr romantyczny. Dokładna znajomość *Kordiana* pozwoli poznać stanowisko Słowackiego wobec problemów narodowych, jego stosunek do powstania listopadowego, do zagadnień moralnych. Analiza dramatu Słowackiego daje możność pogłębienia zagadnienia psychologizmu i indywidualizmu romantycznego i ustawienia obu problemów na tle właściwej bazy społecznej, charakterystycznej dla postawy poetyckiej późniejszego autora *Beniowskiego* i wiersza *Do autora trzech psalmów.*

Do omówienia *Kordiana* przystępujemy wtedy, kiedy młodzież zapoznała się już z życiem Słowackiego, z okresem jego młodości. Młodzież powinna znać *Godzinę myśli,* jeśli nie w całości, to choćby w wyjątkach, przy czym utwór należy wyjaśnić, by był przez klasę zrozumiany.

Jednocześnie z lekturą *Kordiana* dobrze jest polecić młodzieży przeczytać powieści Leona Kruczkowskiego *Kordian i cham.* Przed przystąpieniem do dyskusji nad *Kordianem* nauczyciel odczytuje fragmenty z Mochnackiego: *Z dziejów powstania listopadowego* (Kreczmar i Saloni — *Przyczyny upadku powstania),* fragmenty *Manifestu Towarzystwa Demokratycznego.* Chodzi o zapoznanie młodzieży z poglądami wielkiej emigracji, zwłaszcza jeżeli chodzi o stosunek do powstania listopadowego.

W charakterystyce odczytanych fragmentów uwydatnimy krytykę szlachty i nierozwiązanie kwestii chłopskiej w czasie powstania. Następnie przejdziemy do omawiania samego utworu, który młodzież w całości przeczytała w domu. Ze względu jednak na trudności w interpretacji tekstu przeczytamy fragmenty w klasie, najlepiej przez zastosowanie podziału na głosy.

1. Przygotowanie. Wyjaśniamy fantastyczny, znamienny dla szekspirowskich dramatów charakter sceny, w której kryje się satyra na przywódców powstania, ujawniająca ich nieudolność a nawet zdradziecką postawę. Zwracamy uwagę na postać Lelewela, odznaczającego się skłonnością do teoretyzowania, naukowca, ale nie człowieka czynu, oraz na Chłopickiego, wodza, który „ma sprzeczne z naturą nazwisko", znanego z arystokratycznych przekonań.

2. Prolog. Zwrócimy uwagę na symboliczne znaczenie postaci, nie wdając się w dokładne ich odcyfrowanie ze względu na rozmaitość możliwości interpretacyjnych. Można zwrócić uwagę na podobieństwo pierwszej osoby do Mickiewicza, ale można również stwierdzić, że chodzi tu o coś ogólniejszego, a nawet o samego Kordiana, późniejszego bohatera utworu. Uwydatniamy raczej rozmaitość wypowiedzi głoszonych przez osoby prologu. W wypowiedziach trzeciej osoby podkreślamy poglądy na sprawę poezji i sztuki.

3. Akt I. Czytamy na lekcji „modlitwę Kordiana", rozmowę z Grzegorzem. Przykład dramatu psychologicznego. Analiza psychologiczna młodzieńca, którego dręczy „jaskółczy niepokój", wewnętrzna rozterka, głód idei, rozdroże duchowe. Przeciwstawiamy Kordiana prostej, głęboko patriotycznej postawie starego Grzegorza.

4. Akt II. Czytamy scenę w Anglii, scenę w Watykanie, monolog na górze Mont Blanc. Uwydatniamy portret Kordiana poszukującego idei z zewnątrz. Rozczarowanie z powodu zmaterializowania w Anglii, protest przeciw oficjalnej reprezentacji Kościoła, przeciw papieżowi. Dokładniejsza analiza molonogu Kordiana ze zwróceniem uwagi na ideę „Polska Winkelridem Narodów".

5. Akt III. Czytamy scenę zbiorową wstępną, fragmenty z rozmowy z Doktorem, w podziemiach kościoła. Zwracamy uwagę na wypowiedzi poszczególnych osób z tłumu, głos żołnierza i nieznajomego. Na akcie III pokazujemy, jak dramat psychologiczny przekształca się w dramat narodowy, którego zaczątki widzieliśmy już wcześniej. Po wyjaśnieniu realiów i znaczeniu poszczególnych scen przystępujemy do syntetycznego ujęcia całości. Poprzedzić je może charakterystyka Kordiana na podstawie wszystkich aktów. Ukazuje się postać młodzieńca oderwana od konkretnego środowiska. Wyobrażamy sobie na podstawie sposobu mówienia, możliwości materialnych, kultury duchowej, że jest to typ, powiedzielibyśmy dzisiaj, inteligenta szlacheckiego, o radykalnych przekonaniach, wyrażających się choćby w antypolskiej postawie i rewolucyjnym stosunku do cara. Jest to jednak typ sceptyka, wątpiącego o skuteczności własnych czynów, człowieka niezdolnego do działania, przeintelektualizowanego, niespokojnego wewnętrznie, który nawet ideę narodową przeżywa powierzchownie. Postać Kordiana, niezdecydowanego młodzieńca, który

poetyzuje, ale nie potrafi działać, nabiera znaczenia symbolicznego. Zwracamy uwagę na pesymizm utworu. Przypominamy, że formy estetyczne są rodzajem „kostiumu stylowego". Toteż i w Kordianie pesymizm o zabarwieniu bajrońskim jest tu zamaskowany postawą wobec rzeczywistości. Pesymizm Słowackiego wyraża negację, wyraża krytyczny stosunek do ludzi, którzy przygotowywali powstanie. Poeta odsłania ich oderwanie od życia, ich indywidualizm, osamotnienie w działaniu. Wprawdzie nie przeciwstawia tej postawie nikogo, kto by mógł być wzorem, ani nie stawia problemu, jak należało uczynić (postać Grzegorza zbyt słabo zarysowana, choć sympatyczna i pociągająca, ale drugorzędna), ale w negacji i w krytyce kryje się odpowiednik poetycki, krytyki polityczno-społecznej publicystyki emigracyjnej.

Kordian jest przykładem powiązania dramatu fantastycznego z realistycznym; rzecz znamienna dla romantycznego dramatu *(Dziady)*. Ale część fantastyczna, jak *Przygotowanie* czy rozmowa w szpitalu wariatów mają znaczenie symboliczne i przemawiają żywą treścią polityczno-społeczną. W *Przygotowaniu* mieści się krytyka wodzów, sejmu korpusu oficerskiego z okresu powstania; rozmowa z doktorem-szatanem jest próbą analizy problemu ofiary indywidualnej.

W scenach realistycznych Słowacki przejawia zmysł satyryczny (scena z papieżem, scena koronacji cara) i wnikliwość psychologiczną. Pomieszanie groteski z tragizmem, wprowadzenie scen zbiorowych, nawiązanie do współczesności — wszystkie te cechy stanowią elementy dramatu romantycznego, dla którego zasady ogłosił Wiktor Hugo w przedmowie do *Cromwella.*

Wychodząc z leninowskiego założenia teorii odbicia w sztuce należy strzec się przed wulgaryzacją i mechanicznym wiązaniem poetyckiego tekstu z życiem. *Kordian* jest dramatem romantycznym, wyraża prądy i nastroje charakterystyczne dla epoki, w której powstał. Nie jest to utwór postulujący i otwierający perspektywy przyszłości narodowej. Należy do tego rodzaju utworów, które w postaciach bohaterów, w ustroju dominującym tworzą sąd nad przeszłością i teraźniejszością.

Zestawienie *Kordiana* z powieścią Kruczkowskiego ukaże uczniom prawdziwe oblicze społeczne powstania listopadowego, a jednocześnie poda konkretny przykład, jak bohater dramatu Słowackiego stał się żywym symbolem w rewizjonistycznej powieści współczesnego pisarza.

Na omówienie *Kordiana* łącznie z charakterystyką publicystyki Wielkiej Emigracji przeznaczamy trzy do pięciu godzin lekcyjnych.

Wyjaśnienie dodatkowe.

Z lekcji, na których omawiano *Kordiana,* uczniowie zapisują spostrzeżenia w formie notatek, jak również z wykładu nauczyciela, który w syntetycznym ujęciu ogarnie całość. Tematy prac piśmiennych dotyczyć mogą analizy *Kordiana* oraz powieści *Kordian i cham.*

OCENY I SPRAWOZDANIA

KSIĄŻKI

WANDA ŻÓŁKIEWSKA

POŻYTECZNE WZNOWIENIA*)

Napisana w roku 1859 powieść J. I. Kraszewskiego pt. *Historia kołka w płocie* będąca wyrazem postępowych wówczas poglądów na pańszczyznę, jako tragiczny element losu chłopa polskiego — stanowi rzadki przejaw zdrowego rozsądku uwieczniony w literaturze tego okresu czasu. I sprawiedliwej oceny zjawiska przypieczętowanego wielowiekową tradycją.

Autor prowadzi równolegle dwa wątki: historię autentycznego dębowego kołka w płocie oraz symbolicznego — wiejskiego chłopca, Sachara Pakuły.

Sachar, podobnie jak dąbczak, góruje nad otoczeniem. Mógłby być artystą rzeźbiarzem lub muzykiem, gdyby nie to, że jest chłopem pańszczyźnianym, winnym panu cały wysiłek swoich rąk i cały czas swego życia. Ten fakt przesądza jego los: w dowód wyjątkowej łaski pańskiej, spowodowanej rzekomą wrażliwością dziedzica na artystyczne zamiłowanie Sachara zostaje on... lokajem we dworze.

— „Śliczne to — powiada autor — szczęście być dębem i zostać kołkiem". Zaiste śliczne! Młody Sachar w roli lokaja pozbawiony wolnego czasu, wolnego rozwoju umysłowego i uczuciowego tkwi na dworze pańskim jak kołek dębowy, którym właśnie załatano zniszczony płot.

I Sachar Pakuła nigdy już nie będzie mógł pokierować swoim losem według własnej woli. Zmiażdżony systemem gospodarki pańszczyźnianej dozwalającej manewrować życiem chłopa wedle kaprysu pana — wyzwala się z oków w jakże tragiczny sposób: przez szaleństwo. Obłąkanie dopiero daje mu możność dorwania się do skrzypiec już na zawsze. Ironiczny akcent: wolność przez pomieszanie zmysłów, wolność przez ostateczne nieszczęście — akcent wstrząsający i wymowny — kończy opowieść o dziejach kołka w płocie, Sacharze Pakule, chłopie pańszczyźnianym.

Historia Pakuły przypomina *Janka Muzykanta* z tym jednak, że jest wiele śmielsza, wiele wyrazistsza społecznie. Autor bez sentymentalizmu Sienkiewicza daje obraz tragedii Sachara, za to silnie uderza w szlachtę, która odpowiada za nieszczęścia młodego artysty. Krytyka, realistyczne i przejmująco ludzkie spojrzenie na wydarzenia zajmują tu pierwsze miejsce. Kraszewski wie, że szlachta nie jest ani twórcą, ani konsumentem kultury, niedołężna, leniwa, nieokrzesana pędzi życie dzielące się na noc i dzień — sen i wielokrotne posiłki. Kraszewski to wie i daje swemu poglądowi wyraz w wizerunkach trzech panów Rogalów. Inny jest lud. Nieszczęśliwy, przytłoczony wymaganiami pana, ograniczany w rozwoju umysłowym

---

*) J. I. Kraszewski *Historia kołka w płocie.* Spółdzielczy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1949.

J. I. Kraszewski *Syn Jazdona.* Wyd. Ludowe, Warszawa 1949.

i psychicznym. W nim właśnie tkwią talenty twórcze: artyzm i siła. Z niego wychodzą ludzie jak Sachar piękni i utalentowani, czuli, wrażliwi, mądrzy. — Dobrzy ludzie, wielcy artyści.

Prawda, że Kraszewski nie dobił do sedna zagadnień socjalnych, że za łagodnie obszedł się z XIX wiekiem, w którym walka klas miała już swoją historię i swoje osiągnięcia, tym niemniej jego *Historia kołka w płocie* opowiedziana z całą bezpośredniością dużego talentu i szczerego odruchu sprawiedliwości — jest pięknym przykładem postępowego poglądu na świat, pisarza należącego do minionego stulecia, lecz zarazem do żywych tradycyj literackich: prozy realistycznej.

Współcześnie, w epoce poszukiwań w dorobku dawnej literatury pozycyj reprezentujących realizm w środkach wyrazu, a postęp społeczny w problematyce — *Historia kołka w płocie* staje na jednym z pierwszych miejsc tego zamówienia. Odpowiada na zamówienie szkoły wychowującej młode pokolenie polskich demokratów ludowych. Odpowiada na zamówienie społeczne współczesności.

* * *

Historia Pawła z Przemankowa, biskupa krakowskiego, człowieka pozbawionego skrupułów w dążeniu do władzy, warchoła i pijaka, składa się na jedną z bardziej interesujących powieści Kraszewskiego. Sensacyjna fabuła, ciekawe studium psychologiczne człowieka, obraz Polski dzielnicowej szarpanej wybrykami możnych daje frapującą całość. *Syn Jazdona* zdolny jest porwać wyobraźnię czytelnika; opanować ją i zmusić do uwagi i przeżyć.

Niewiele w tej chwili mamy książek historycznych, które moglibyśmy dać młodzieży do rąk. Ten rodzaj literatury w programie szkolnym ma dużo braków.

Syn Jazdona nie grzeszy przeciw historii, jak to często zdarza się Kraszewskiemu w innych powieściach, nie grzeszy też religianctwem ani tendencyjnością. Obraz Polski jest tu dość wierny. Udało się Kraszewskiemu trafić w te strony zagadnień rozbicia dzielnicowego, które zadecydowały o wielu późniejszych klęskach.

Kraszewski w *Synu Jazdona* jest postępowy, zła szuka w szlachcie i duchowieństwie i te warstwy wystawia na sztych krytyki. Odsłaniając matactwa duchownych, przekupstwo w przydzielaniu dostojeństw kościelnych — daje tu obraz samowoli i rozpusty.

Dobra ta realistyczna, bardzo żywa i barwna książka nadaje się do bibliotek uczniowskich klas wyższych. Obok bowiem wartości historycznych *Syn Jazdona* zaspokaja jeszcze jedną potrzebę rynku szkolnego: powieści sensacyjnej w dobrym stylu.

„ROCZNIK ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH"

Pięknie wydany *Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich* (Wrocław 1948), dwa obszerne tomy *Inwentarza Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu* (1948 i 1949), szereg pozycji serii *Biblioteki Narodowej* (jak np. *Kuźnica Kołłątajowska*, *Wybór poezji* F. D. Kniaźnina, *Powieści poetycke* Słowackiego, *Beniowski* Słowackiego, *Rok 1848 w Polsce*, *Wybór listów Chopina)* — oto kilka przykładów żywotności tej wielkiej instytucji kulturalnej, mającej swoją siedzibę we Wrocławiu.

„Kiedy przed dwudziestu laty — pisze redaktor *Rocznika* Marian Jakóbiec — śp. Ludwik Bernacki wydał tom I i II *Rocznika Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, z dumą czcił w ten sposób setną rocznicę otwarcia podwoi zasłużonej

Instytucji na użytek powszechny. „Z zamierzeń szlachetnych Fundatora — pisał Berkacki — spełniły się, mniemamy, wszystkie: służył bowiem Zakład wiernie nauce, krzewił świadomość i oświatę polską, umiłowanie przeszłości, wiarę niecił w niezniszczalność Ojczyzny. Z jakąż radością i wzruszeniem przychodzi nam po latach nieszczęść i cierpienia wskrzeszać to wydawnictwo rozpoczynając nim na nowo działalność naukową Ossolineum! W nowej Polsce, w nowej, wrocławskiej siedzibie, przesyconej heroizmem pracy nad przywróceniem tej ziemi jej polskich rumieńców, w nowym przepięknym gmachu pracuje dziś Ossolineum w imię tych samych haseł, jakim służyło zawsze: nad rozbudową polskiej nauki i szerzeniem oświaty i kultury".

Rocznik Ossolineum jest organem naukowym Zakładu i związanego sprawowaną nad nim opieką Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum. W przyszłości ma on zawierać prace oparte na niewyzyskanym dotychczas bogactwie zbiorów Biblioteki Ossolineum.

Omawiany *Rocznik* przynosi na wstępie w związku z rokiem jubileuszowym trzy rozprawy o Mickiewiczu (Juliusz Kleiner *Z zagadnień metaforyki Mickiewicza i Słowackiego*, Stefan Kawyn *Mickiewicz-Towiańczyk w zwierciadle satyry emigracyjnej*, Marian Jakóbiec *Nad autografem Mickiewiczowskiego wspomnienia o Puszkinie* — z 8 podobiznami).

Zgodnie z naukowo-humanistycznym charakterem Zakładu *Rocznik* przynosi rozprawy historycznoliterackie (Tadeusza Mikulskiego o bajkach Krasickiego, Antoniego Knota o dziejach *Śpiewów historycznych* J. U. Niemcewicza, Juliana Krzyżanowskiego o autografie *Potopu* H. Sienkiewicza); rozprawy językoznawcze (Stanisława Kolbuszewskiego — *Z rozważań o psychologii i estetyce języka*, Władysława Kuraszkiewicza — *Pomorsko-mazowiecki liczebnik siet/e/m)*; rozprawy historyczne (Karola Maleczyńskiego — o formularzach w Polsce w XIII wieku, Zofii Gostomskiej-Zarzyckiej — o księżnej Jadwidze Śląskiej, Władysława Czaplińskiego — o elekcji ostatniego polskiego biskupa wrocławskiego w roku 1625, Karola Lewickiego — o Centralnym Komitecie Akademickim we Lwowie w r. 1848, Henryka Wereszyckiego — o dziejach popowstaniowych jako genezie Polski współczesnej); rozprawy słowianoznawcze (Tadeusza Stanisława Grabowskiego *Rok 1848 na Słowaczyźnie)*; prace z dziedziny sztuki (Kazimierza Majewskiego — o początkach portretu greckiego, Tadeusza Mańkowskiego — o architekcie francuskim, przebywającym w Polsce w XVIII wieku, Pierre Ricard de Tirgaillem, Heleny Blumówny — o Ksawerym Dunikowskim).

Podkreślając wartość naukową zamieszczonych w *Roczniku* prac, trudno przecież nie stwierdzić, że są to jedynie przyczynki, oparte na metodach tradycjonalistycznych, że brak tu prac o charakterze nowatorskim.

Interesująco przedstawia się dział Ossoliniana, artykuły poświęcone ludziom i sprawom Instytutu (Jan Parandowski *Moje początki literackie*, Wiktor Hahn *Karol Szajnocha jako autor dramatyczny*, Władysław Chojnacki *Wojciech Kętrzyński a Mazury*, oraz ciekawy szkic Franciszka Pajączkowskiego — z dziejów Ossolineum w ostatnich latach dwudziestu 1928—1948).

Rocznik został wydany na pięknym bezdrzewnym papierze z wielu ilustracjami przy pomocy finansowej Komitetu Kultury Rady Ministrów i Komisji dla Spraw Odbudowy Nauki Polskiej przy Prezydium Rady Ministrów. („Szczodrej i troskliwej opiece Rządu Rzeczypospolitej Polskiej — pisze Redakcja — zawdzięcza wrocławskie Ossolineum swój byt i rozwój").

W sumie *Rocznik* jest świadectwem żywotności kulturalnej Polski po wojnie, przykładem zarówno ofiarnej i wytrwałej pracy „Ossolińczyków", jak i konsekwentnej polityki kulturalnej Rządu Polski Ludowej, kontynuującej rzetelne wartości tradycji.

ALINA BRODZKA

ADOLF SOWIŃSKI: ŚCIEGIENNY
Państwowy Instytut Wydawniczy 1949

Adolf Sowiński w swej książce o wikarym z Wilkołazu zamierza korzystając z ocalałych źródeł „spopularyzować postać niezwykłego chłopa w sutannie" — księdza Piotra Ściegiennego.

Książka — jak mówi autor — nie rości sobie pretensji do żadnych odkryć i oryginalności historycznej, tak trudnej przy minimalnym materiale faktów. Autor chce ukazać mało ciągle znaną postać Ściegiennego możliwie wiernie i plastycznie.

Oczywiście, że wszelka selekcja i interpretacja materiału, budowa postaci wynika z określonej postawy ideologicznej autora. Rola komentarza jest szczególnie wielka w pracach historycznych, gdzie pisarz daje słuszną ze swego stanowiska koncepcję epoki.

Postawa Sowińskiego jest słuszna i czujna. Dostrzega on motywy postępowania działaczy niepodległościowych w przynależności i służeniu interesom reprezentowanych przez nich klas społecznych. Potrafi ujawnić podstawy, na których wyrasta ideologia szlacheckich rewolucjonistów z Towarzystwa Demokratycznego. Umiejętnie sprowadza do właściwych wymiarów ich działalność społeczno - niepodległościową, właściwie ocenia pozycję społeczną i taktykę bardziej radykalnych ugrupowań plebejskich Gromady Grudziąż i Humań. Na tle ogólnej sytuacji polityczno - społecznej zaboru rosyjskiego Sowiński kreśli skomplikowany układ różnorodnych nurtów ruchu niepodległościowego w Towarzystwie Demokratycznym — ośrodku koncentrującym walkę.

Ta właśnie umiejętna, nie nadmiernie drobiazgowa analiza sytuacji ogólnej daje czytelnikowi historyczną perspektywę, pozwala zrozumieć charakter i rolę ruchu ściegieńczyków. Sowiński przytacza również, jako doskonały sprawdzian, reakcję rządu carskiego na przygotowywaną rewolucję chłopską.

Czytelnik nie przytłoczony masą szczegółików wyrabia sobie słuszny sąd o omawianym okresie walki, zapoznaje się z kierowniczą postacią ruchu chłopskiego — księdzem Piotrem Ściegiennym.

Charakterystyczna i w pełni zrozumiała w powiązaniu z sytuacją chłopów w zaborze rosyjskim biografia Ściegiennego jest tu zarazem dokumentem etapu ruchu ludowego i ciekawym życiorysem zbyt mało jeszcze niestety znanej postaci historycznej. Dzieje chłopskiego dziecka, które cudem niemal trafiło do szkoły wyższej niż przeciętna dwuklasówka, okres nauki w Kielcach w otoczeniu młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej, w końcu niesłychane trudności, na jakie natrafia Ściegienny jako chłopski inteligent w pierwszym pokoleniu — stanowią bogaty materiał do poznania sytuacji chłopa polskiego. Charakterystyczna droga społecznego awansu przez seminarium duchowne staje się zrozumiała wobec zamknięcia przed młodym absolwentem szkoły wojewódzkiej wszelkich możliwości utrzymania. Chłop-

skiemu synowi wypchniętemu w świat pozostawały bowiem jedynie dwie możliwości — powrót do pańszczyzny i przymieranie głodem wraz z rodziną lub suknia duchowna.

Jeśli zoabserwujemy przy tym proces wzrastania i kształtowania się świadomości Ściegiennego, precyzowania żądań życiowych, jakie przed sobą stawiał — staje się zrozumiała jego rezygnacja z życia świeckiego.

Znając dzieje Ściegiennego tym wyżej cenić musimy samodzielność myślenia zachowaną w tak trudnych warunkach.

Losy książeczki innego księdza — Lammenais, wędrówka *Manifestu* Towarzystwa Demokratycznego, które silnie zaważyły na przyszłej działalności młodego duchownego — jakże to charakterystyczny dowód odległości dzielącej emigracyjne ugrupowania niepodległościowe od nieuświadomionego chłopa polskiego. Silne związanie Ściegiennego z jego klasą społeczną, mocno rozwinięty instynkt klasowy, szukanie oparcia we własnej społecznej bazie musiało jaskrawo wyodrębniać ściegieńczyków spośród innych nurtów walki.

Ściegieńczycy stanowią pierwszą masową grupę rewolucyjnego ruchu ludowego, wysoko cenić należy twórcę tej grupy. Ideologia Ściegiennego rozumiejącego doskonale konieczność nierozerwalnego związania walki o niezawisłość polityczną z rewolucją społeczną kształtowała się, jak wspomniałem, na wzorach pism rewolucyjnego księdza francuskiego Lammenais i radykalnych ugrupowań Towarzystwa Demokratycznego. Nie ma w niej jednak niewolniczego naśladownictwa. Zbyt silnie był Ściegienny związany z chłopstwem polskim, zbyt dobrze znał specyfikę terenu swej działalności. Obrana przez niego forma oddziaływania na chłopów, uświadamiania ich w drodze kazań i pism na pół rewolucyjnych, na pół ewangelicznych dowodzi, jak blisko współżył ze społecznością wiejską, jak dobrze znał stopień jej uświadomienia.

Aforyzmy, czyli rzucone myśli, Zakon chrześcijan, Dążność, obowiązki i przeznaczenie chrześcijanina dla ludu wiejskiego i miejskiego napisane, a nade wszystko *Złota książeczka*, czyli rzekoma bulla Grzegorza XIV znajdowały łatwo drogę do umysłów chłopów.

Ukształtowała je ta sama epoka, która wydała zachodnio-europejski socjalizm utopijny, ale nie ma pomiędzy nimi ścisłych zależności. Za małe szanse dotarcia dzieł europejskich myślicieli do zapadłej wsi w Kieleckiem czy Lubelszczyźnie.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że w okresie działalności Ściegiennego, tzn. w latach 1835—1844 problem robotniczy na ziemiach polskich zaczynał się zawiązywać, zrozumiemy ważkość ruchu chłopskiego. Rozumieli to już radykalni działacze Towarzystwa Demokratycznego, wiedząc, że ośrodek ciężkości reform demokratycznych zawiera się w rozwiązaniu sprawy chłopskiej.

Znamienny rozbrat między zdecydowanie klasowym ruchem ściegieńczyków a ogółem Towarzystwa Demokratycznego ujawniony tak wyraźnie w momencie wykrycia spisku — nie był przypadkowy. Trwał on w mniej lub bardziej wyraźnych zarysach od chwili nawiązania kontaktów między Ściegiennym a emisariuszami Emigracji. Była to rozbieżność uwarunkowana klasowo i musiała istnieć dla przytłaczającej większości działaczy Towarzystwa Demokratycznego. Koniunkturalny sojusz rozpadł się w momencie niebezpieczeństwa — i tym wyraźniej uwidoczniła się skrywana wrogość szlachecko - mieszczańskich liberałów do groźby chłopskiej rewolucji. Nie na próżno burżuazyjni historycy współcześni Ściegiennemu i późniejsi fałszowali istotę tego rewolucyjnego ruchu. Wynikało to częściowo z niezrozumienia ideologii, przede wszystkim jednak z obawy przed zbyt radykalnymi poglądami Ściegiennego.

Adolf Sowiński nie skazuje czytelnika na błądzenie w gąszczu faktów. Posługując się klasową metodą badania i przedstawiania zjawisk stwarza słuszny obraz działalności Ściegiennego. „Wikary z Wiłkołazu“ jako monografia historyczna jest dostępny dla wszystkich czytelników. Świadoma dyscyplina pisarska utrzymuje tę książkę w granicach pracy naukowo-literackiej dając czytelnikowi bogaty materiał historyczny i rzetelną przyjemność z lektury. W szczególności niektóre dialogi, jak np. rozmowa Ściegiennego z Lewickim czy scena kaźni po wykryciu spisku wykazują, jak dalece powiodła się artystyczna organizacja materiału historycznego, jakim rozporządzał Sowiński.

WANDA LIPIEC

K. BUDZYK: KSIĄŻKA I LITERATURA NA POZIOMIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ PZWS 1949

Nowy program szkoły podstawowej rozszerza w znacznym stopniu zakres nauki o piśmiennictwie. Wprowadza już od kl. II ogólne wiadomości o książce (wynajdywanie czytanek według podanej przez nauczyciela numeracji stron); systematycznie wyrabia sprawność dziecka w stosunku do książki, gazetki i pisemka dla dzieci (kl. III); uczy technicznego powstawania książki i czasopisma oraz wyróżniania form publikacji (kl. IV); zaznajamia ze strukturą książki i umiejętnością korzystania z biblioteki (kl. V); w kl. VI wdraża do umiejętnego posługiwania się pomocami naukowymi, aby w kl. VII i VIII dać pełne przygotowanie do pracy samokształceniowej.

Jednocześnie z narastającym materiałem z zakresu ogólnej nauki o piśmiennictwie nawarstwiają się systematycznie wiadomości o podstawowych elementach dzieła literackiego.

Te dwa zagadnienia programu języka polskiego w szkole podstawowej wymagają dostarczenia nauczycielowi źródeł i materiałów, z których mógłby czerpać podstawy do pogłębienia wiadomości z tej dziedziny wiedzy.

Zadanie to spełnia całkowicie interesująca pod względem materiału poznawczego i jasna w swej metodzie praca pt. *Książka i literatura w szkole.* Jest ona w zasadzie rozszerzonym wydaniem pierwszego tekstu z r. 1945. Uległ on jednakże modyfikacji wskutek rozszerzanych postulatów programu. Autor stwierdza w przedmowie: „Obecne ujęcie pracy częściowo przekracza nawet te granice, które zakreśla nowy projekt programu. Okazało się bowiem, że po to, by móc realizować materiał przeznaczony na elementarny poziom szkoły podstawowej, trzeba samemu wiedzieć w tym zakresie o wiele więcej. Obecne wydanie pracy pragnie tej konieczności sprostać i dlatego zamiast rozwiązań dydaktycznych zawiera wzbogacenie erudycyjne...“.

Cele i zadania nauki o piśmiennictwie i podstawowych elementach teorii literatury precyzuje autor zgodnie z postulatami programu: „Jednym z najważniejszych zadań nauczyciela jest — otworzyć uczniowi oczy na literaturę. Ale nie tylko na literaturę. Dzieło literackie dochodzi bowiem do rąk naszych jako tekst słowny w pewnej ściśle określonej postaci zewnętrznej. Tekst słowny — to utwór, owa postać zewnętrzna — to książka. Zadaniem szkoły jest więc: 1º podprowadzić ucznia do utworu, czyli nauczyć go dostrzegać artystyczne wartości literatury, 2º zapoznać

go z książką, wzbudzić szacunek dla niej i skłonić do troskliwego obchodzenia się z nią, 3⁰ wdrożyć do samodzielnego korzystania w przyszłości z instytucji, narzędzi i form pracy samokształceniowej oraz ukazać mu jej cel osobisty i pożytek społeczny".

Nauczyciel ma więc wytyczyć drogę ucznia do jego sprawności odbiorczych i wychować kulturalnego i uspołecznionego czytelnika. Tym dwom zasadniczym zagadnieniom odpowiadają dwie główne części pracy prof. Budzyka: Część I Produkcja wydawnicza oraz instytucje, narzędzia i formy pracy samokształceniowej i Część II Podstawowe wiadomości z nauki o literaturze.

Znacznej modyfikacji w stosunku do wydania pierwszego uległa część I pracy traktująca o nauce , o piśmiennictwie i jego celach — kształcenia indywidualnego i społecznego. Należy ją więc szerzej omówić.

Dla bardziej wyrazistego unaocznienia materiału rzeczowego podaje prof. Budzyk tekst programu, traktującego problem ogólnych wiadomości o książce i zasadach pracy umysłowej, rozłożony na poszczególne klasy i wytyczający drogę do poznania książki, gazet i czasopisma, do udoskonalenia sprawności w pracy samokształceniowej. Materiał jest usystematyzowany w kolejnych rozdziałach I części, jak następuje: 1. Rodzaje wydawnictw, 2. Redakcja i sposób wytwarzania, 3. Produkcja książek w dawnych czasach — Ich rola dawniej i dziś, 4. Biblioteki — Wypożyczalnie — Księgarnie, 5. Korzystanie z książki, czasopisma i gazety, 6. Cele i formy pracy samokształceniowej.

Bogaty i jasno rozpracowany przez autora materiał ma w pierwszych dwóch rozdziałach charakter merytoryczno - poznawczy i dostarczy nauczycielowi wiele interesujących wiadomości z dziedziny bibliologii, wiadomości, które zdobyć jest niełatwo nawet w ośrodkach miejskich ze względu na szczupły zakres naszej literatury popularnonaukowej z tej dziedziny.

Poza zawartością rzeczową i jasną metodą wykładu należy podkreślić dobór ilustracji przedstawiający karty dawnych rękopisów i pierwodruków, karty tytułowe książek różnych epok, reprodukcję *Kuriera Polskiego* z r. 1729 itd.

W drugiej części rozdziału III (Rola książek dawniej i dzisiaj) prof. Budzyk podkreśla związek książki z życiem społecznym: „Jak widać rola książki pozostaje w najściślejszym związku z rozwojem stosunków społecznych i w zależności od nich książka wznosi na wyżyny myśli i piękna, staje się narzędziem działalności społecznej, służy zaspokojeniu coraz to nowych potrzeb kulturalnych człowieka, chociaż, jak widzieliśmy, kolebką jej była cela średniowiecznego zakonnika - skryptera czy warsztat strzegącego swych tajemnic drukarza... Nie da się wytyczyć granic, w których książka może znaleźć zastosowanie. Nie można bowiem przewidzieć potrzeb, które powstają w miarę narastania postępu... czy to będą stosunki gospodarcze i rozwój produkcji, czy też coraz to silniejsze związki międzyludzkie i potrzeby kulturalne człowieka".

Idee wychowawcze patronują również materiałom zawartym w rozdziale IV (Biblioteki — Wypożyczalnie — Księgarnie), który daje praktyczną wiedzę z omawianego zakresu, ułatwiają orientację nie tylko nauczycielowi, ale każdemu człowiekowi interesującemu się zagadnieniem rozprowadzania książki, zakładania księgozbioru i korzystania z bibliotek. Podkreśla tu autor znaczenie książki, które jest tym większe, im więcej czytelników z niej korzysta.

W rozdziale V (Korzystanie z książki, czasopisma i gazety) omawia autor szeroko piśmiennictwo użytkowe wiążące się z tematyką kl. VI i VIII, w których nauczyciel zgodnie z programem wyrobić musi sprawność ucznia w korzystaniu z encyklopedii, słowników, katalogu księgarskiego i bibliografii. Określa rodzaje słowników, porusza rolę książek podręcznych w pracy samokształceniowej. Wnika

w technikę czytania czasopism i gazety i porusza kwestię postawy czytelnika wobec dziennika i periodyków. Określa rodzaje form sprawozdawczych i znaczenie artykułów publicystycznych. „Szkoła kształci sprawności mające uczniowi udostępnić zawartość książek, czasopism i gazet... Książka nie każdemu otwiera swe karty. Pożądana jest tutaj ścisła zażyłość i gruntowna znajomość".

Istotne cele i formy pracy organizacyjnej (rozdział V) wiążą się z programem kl. VII i VIII. Rozdział ten „zamyka krąg ogólnych i osobistych celów samokształcenia, które łączą los jednostki z jej obowiązkami i zadaniami społecznymi... Należy uczniowi już w szkole ukazać cele, które dają zadowolenie osobiste i ogólny pożytek społeczny".

Druga część książki — rozdziały dotyczące podstawowych wiadomości z nauki o literaturze — nie zostały przez autora zmodyfikowane ze względu na ich zgodność z programem obecnym. Oddadzą one nauczycielowi szkoły podstawowej duże usługi ze względu na jasne i proste potraktowanie niezbędnych wiadomości z zakresu podstawowych elementów teorii literatury. Bardzo istotny będzie między innymi rozdział II traktujący sprawę językowego kształtu utworu, na które szkoła musi uczniowi otworzyć oczy w związku z ćwiczeniami w mówieniu i pisaniu. Cenne będą również wskazówki dydaktyczne autora, zaznajamiające nauczyciela nie tylko z merytoryczną, ale i metodyczną stroną zagadnienia.

Praca prof. Budzyka spełnia całkowicie postulaty poznawcze i społeczne autora, „otwiera oczy na książkę i wytycza drogi samokształcenia". Przydatność pierwszego wydania książki mogli zaobserwować dydaktycy języka polskiego hospitujący kl. V — VII szkoły podstawowej. Obecne jej wydanie rozszerza tę podatność jeszcze w znacznej mierze. Stanie się ono na pewno bodźcem dla nauczyciela i nie tylko nauczyciela w jego pracy samokształceniowej. Dlatego należało może podać jeszcze obszerniejszą bibliografię poruszanych zagadnień, które w niejednym czytelniku wzbudzą chęć pogłębienia wiadomości i dążności, aby książka, zgodnie z założeniem autora, szeroko otworzyła przed człowiekiem swe karty.

JERZY KRAM

„WIEDZA POWSZECHNA" O JĘZYKU

Kuryłowicz C.: Język a człowiek. „Czytelnik" 1948, s. 30+2 nlb.
Milewski T.: Jakimi językami mówią ludzie. „Czytelnik" 1948, s. 35+ 1 nlb.
Klemensiewicz Z.: Jak żyła polszczyzna do końca XV wieku. „Czytelnik" 1949, s. 28.
Klemensiewicz Z.: Jak żyła polszczyzna od w. XVI do schyłku w. XVIII. „Czytelnik" 1949, s. 52.

Nauczyliśmy się narzekać na brak podręczników i tekstów. Tymczasem nie potrafimy w pełni wykorzystać tego bogatego materiału, jakiego dostarczają nam nasza prasa literacka i za mało jeszcze doceniane w pracy szkolnej wydawnictwa „Wiedzy Powszechnej".

W programie nauczania dla klas IX — XI przepracowano zagadnienie nauki o języku i nadano jej nowe oblicze. Wyżej wymienione cztery rozprawki wybitnie ułatwią niejednemu z nas realizowanie tego materiału.

Rozprawka prof. Kuryłowicza porusza wiele podstawowych zagadnień z życia języka. Wychodząc od stwierdzenia faktu, że formy językowe zmieniają się w czasie

tak pod względem znaczenia, jak i dźwiękowym, autor wymienia cztery formy odnawiania zasobów językowych i przechodzi do szczegółowego omówienia takich spraw, jak: przyczyny zmian znaczenia, rola czynników uczuciowych w mówieniu i nowotwory afektywne, dalej — mechanizm zmian znaczeniowych i ich skutki, zmiany formy głosowej i symbolizm języka. Cenne w rozprawie jest między innymi to, że autor podkreśla np. związek przenośnego użycia wyrazu ze środowiskiem s p o ł e c z n y m, w którym wyraz dany zostaje użyty, czy też akcentuje fakt s p o ł e c z n e g o (a nie indywidualnego) charakteru właściwego znaczenia wyrazu, czyli jego tzw. funkcji symbolicznej.

Rozprawka Milewskiego ma już mniej popularny charakter i np. dla średnio zdolnego ucznia jest za trudna; dla nauczyciela jej lektura będzie jednak świetną okazją do poszerzenia, ewentualnie przypomnienia pewnych wiadomości z językoznawstwa ogólnego, które to wiadomości w praktyce szkolnej bez wątpienia częściowo postara się wykorzystać. Autor omawia zagadnienie różnorodności języków pod kątem ich różnic w formie dźwiękowej, różnic słownikowych i gramatycznych.

Dwie rozprawki prof. Klemensiewicza mają odmienny charakter i omawiają zagadnienia zawarte w programie nauczania dla klasy IX.

Omówiwszy na wstępie sprawę początków polszczyzny piśmiennej oraz sytuacji polszczyzny w szkole średniowiecznej (frapujące uczniów w klasie!), autor zajmuje się zagadnieniem początków polskiego dialektu kulturalnego omawiając jego formowanie się w okresie XI—XIV w. Czytelnik znajdzie następnie w pierwszej z omawianych prac zwięzłe sformułowanie różnicy między dialektem kulturalnym i językiem literackim. Klemensiewicz krótko informuje o sporze dotyczącym kolebki dialektu kulturalnego i polszczyzny literackiej. Ciekawe, że wg niego język literacki jest wytworem dopiero wieku XVI (choć zaznacza, że „początku tezy (jego) organizowania się nie można cofnąć przed przełom wieków XIII i XIV").

W dalszym ciągu autor omawia sprawę wpływów obecnych (i tu nauczyciel znajdzie bogaty materiał słownikowy) i kształtowania się pisma i ortografii. Mówiąc o Parkoszowicu Klemensiewicz słusznie podkreśla, iż mamy tu do czynienia z pierwszym objawem dbałości o kulturę językową, podyktowanej patriotyzmem. Myślę, że przypadek Parkoszowica może stanowić dla nauczyciela świetne ogniwo, w lekcji na temat budzenia się i wzrostu ambicji kulturalno - narodowych w Polsce w. XVI (średniowiecze — Janicki: „O, jakem żądał / Ciebie, ojczyzno, opiewać czule! / Twe stare dzieje, twe zacne króle, / Czasy i ludzi, com ich oglądał..." — Parkoszowic — Rej — Kochanowski). — Omawianą pracę dopełnia wybór 10 fragmentów tekstów staropolskich.

W drugiej broszurze Klemensiewicz omawia dalsze kształtowanie się dialektu kulturalnego i sprawę wpływów obcych. Podkreśla tło s p o ł e c z n e i duchowe rozwoju średniopolszczyzny, zasługi m i e s z c z a ń s t w a dla języka narodowego oraz wskazuje na liczne przyczyny rozwoju języka w w. XVI (m. in. na r e f o r m a c j ę i szkoły innowiercze) przytaczając b. wiele ciekawych faktów, ogółowi nauczycieli raczej nieznanych, mówiących o wzroście autorytetu polszczyzny. Dalsze zagadnienia to: Kościół a polszczyzna, czerpanie ze słownictwa ludowego i potocznego, cenzura duchowna i szlachecka w w. XVII, wzrost różnych wpływów obcych itd. Określiwszy rolę Bohomolca i Konarskiego w walce o język polski i jego poprawną wymowę, autor w zakończeniu mówi o wpływach języka polskiego na inne oraz o słownikarzach, autorach gramatyki i ortografii. Jedenaście fragmentów tekstów — od *Powieści o papieżu Urbanie* aż do Konarskiego — dopełnia publikację.

W sumie otrzymaliśmy cztery wartościowe popularne prace. Materiał w nich zawarty oraz przejrzyste podanie go decydują o tym, iż staną się niewątpliwie pożyteczną pomocą w pracy tak nauczyciela, jak i ucznia.

ARKADIUSZ MIRKOWICZ

HANNA PUCZYŃSKA-WENTLANDTOWA „KSIĄŻKA W PRACY I ŻYCIU CZŁOWIEKA"

Jak prowadzić czytelnictwo od rozrywki do samokształcenia. Biblioteka zasad pracy umysłowej pod redakcją dra Kazimierza Wojciechowskiego. Spółdzielnia „Światowid" 1948

Ukazują się książki, które powinny trafić do każdego polonisty. Do takich należy publikacja Hanny Puczyńskiej-Wentlandtowej pod wymownym tytułem *Książka w zabawie i pracy*. Chociaż autorka zastrzega się, że broszurę swoją traktuje jako próbę postawienia zagadnień w zakresie przysposobienia czytelniczego, to jednak trzeba zaakcentować zasobność podanych tam form i przykładów do wyzyskania w czytelnictwie.

Przeznaczone przede wszystkim do zajęć świetlicowych mogą podane „gry i zabawy" być wyzyskane przez nauczyciela nie tylko w sensie odprężenia na lekcji, lecz także jako sprawdzian znajomości literatury. Najbardziej wartościowym momentem w zastosowaniu podanych tam form rozrywkowych jest — nie docenione dotychczas — wprowadzenie książki w sferę potocznego myślenia, uczynienia z książki czegoś niezbędnie potrzebnego i bliskiego.

Przewidziane w programie szkoły dzisiejszej „wiedza o książce i technika pracy umysłowej" mogłyby być dla polonisty argumentem dostatecznie uzasadniającym konieczność poznania książki Wentlandtowej. Ale należy uwydatnić obiektywne wartości tej pracy, opartej na wieloletnim doświadczeniu autorki i teoretycznej znajomości problemu.

Najpierw trzeba podnieść zwartość, treściwość ujęcia tematów. Lakoniczność obok jasności przedstawienia spraw — to niezaprzeczalny walor książki.

Ten nauczyciel-polonista zadanie swe spełni właściwie, który potrafi wytworzyć w uczniach nawyk czytania. Czytelnictwo — mówiąc słowami *Książki w zabawie i pracy* — to integralna część życia kulturalnego. Wskazówki, uzasadnienia i materiały Puczyńskiej-Wentlandtowej pozwalają właśnie zdążać po tej drodze, wskazują jak uzasadnić i zaostrzyć potrzebę czytania od przyjemnej rozrywki do świadomego wysiłku w samokształceniu.

W niespełna stustronicowej broszurze znajdujemy różnorodne materiały: od praktycznych wzorów i wskazówek metodycznych w kierowaniu czytelnictwem, od techniki organizowania planowej pracy samokształceniowej do wyboru tematów literackich i popularnonaukowych; a wreszcie ściśle życiowe informacje o ukazujących się periodykach, bibliografię książek pomocniczych w dziedzinie czytelnictwa i samoksztacenia oraz adresy instytucji oświatowych zajmujących się poradnictwem samokształceniowym. Planowy i przejrzysty układ tego zwięzłego poradnika uzupełniają służące za wzory rysunki.

A teraz nieco uwag z krótkich doświadczeń zastosowania omawianej książki w szkole. Rozdział „Co nam daje książka" pozwolił autorowi tej recenzji w pracy z młodzieżą i dorosłymi stwierdzić, jak w całej swej lakoniczności jest on bogaty w treść i sugestywny. Służył za punkt wyjścia do obszernych wypowiedzi ustnych i pisemnych. Część druga, poświęcona zadaniom samokształceniowym, stała się zaczynem, który ludzi od dawna od książki oderwanych pobudził do intensywnego czytelnictwa. Ta życiowa próba książki Wentlandtowej może być pełną satysfakcją dla autorki i bodźcem do dalszych prób dla innych nauczycieli, gdy zainteresują się *Książką w zabawie i pracy*. Dwa etapy użytkowania poradnika w charakterze rozrywkowym i poważnym takiego rozgraniczenia na gruncie szkolnym nie wymagają,

Wyraźnie konieczne jest takie stopniowanie w pracy świetlicowej. W różnych typach szkół i organizacjach polonista bywa w terenie pracownikiem świetlicowym i dlatego też będzie musiał sięgać do poradnika. Nie skrępuje on oświatowca doświadczonego. Autorka wyraźnie akcentuje pełną swobodę w korzystaniu z jej zdobyczy, inwencję osobistą uważa nawet za konieczną.

Największą atrakcyjnością tego poradnika jest aktualny dobór lektury i problemów. W sprawach związanych z czytelnictwem autorka wykorzystała najnowsze w tej dziedzinie wydawnictwa. Doceniając trafność postawy, zawartą w słusznym przeświadczeniu, że książka przyśpiesza procesy przemian społecznych, należy polecić ją każdemu poloniście.

CZASOPISMA

ARKADIUSZ MIRKOWICZ

„LITERATURA RADZIECKA"*)

Związek Pisarzy Radzieckich, który od dawna wydaje periodyk artystyczno-literacki w języku francuskim, niemieckim, angielskim i hiszpańskim, od lipca rb. zaczął publikować miesięcznik pt. *Literatura Radziecka* w języku polskim. Redakcja *Literatury Radzieckiej* znajduje się w Moskwie, a kolegium redakcyjne stanowią znani literaci: I. Anisimow — redaktor naczelny, F. Keljin, W. Nikołajew i D. Obłomijewski. Omawiamy trzy pierwsze numery.

Literatura Radziecka przyczyni się niezawodnie do pogłębienia zainteresowań twórczością pisarzy rosyjskich i zacieśni węzły przyjaźni między naszymi bratnimi narodami.

Czytelnik pragnący poznać osiągnięcia pisarzy radzieckich znajdzie w opublikowanych dotychczas tomach materiał bogaty, wszechstronny, zresztą zgodnie z zapowiedzią Redakcji, która we wstępnym słowie zapowiada: „Na łamach naszego czasopisma znajdzie czytelnik tłumaczenia najlepszych utworów literatury radzieckiej (powieści, opowiadania, utwory dramatyczne) zarówno z języka rosyjskiego, jak i z języków innych narodów Związku Radzieckiego. W utworach tych odzwierciedla się życie narodu radzieckiego i jego praca nad budownictwem socjalistycznym w naszym kraju.

Dział krytyczno-literacki naszego czasopisma porusza aktualne zagadnienia literatury i sztuki narodów ZSRR; znajdą się tu również artykuły poświęcone życiu literackiemu za granicami naszego kraju, a przede wszystkim w państwach demokracji ludowej.

W każdym numerze zamieszczać będziemy bibliografię najnowszych wydawnictw radzieckich i dokładne informacje o życiu kulturalnym w Związku Radzieckim.

Czytelnik znajdzie w naszym piśmie reprodukcje dzieł malarzy i grafików radzieckich".

Należy zaznaczyć, że dominującą zaletą tego wydawnictwa jest jego aktualność, związek z życiem, układ bogatej i porywającej treści.

---

*) *Literatura Radziecka.* Miesięcznik. Moskwa 1949, nr 1 lipiec, nr 2 sierpień, nr 3 wrzesień.

Rozejrzyjmy się więc w zawartości poszczególnych numerów. W artykule *Święto kultury radzieckiej*, który otwiera pierwszy tom (sprawozdanie o przyznanych w tym roku nagrodach Stalinowskich), duma i radość łączą się z obiektywizmem wyjaśnień, skąd literatura w ZSRR czerpie swe siły:

„Kadry literatów radzieckich zasila stale lud i te nowe siły wnoszą olbrzymie zasoby doświadczenia praktycznej pracy twórczej. Ludźmi tego samego typu są również bohaterowie utworów literackich. Pełni zapału do swej sprawy, dążący do jasno określonego celu, stają oni przed czytelnikiem jako najlepsi, czołowi ludzie epoki i przykładem swym dopomagają milionom ludzi radzieckich w ich rozwoju duchowym.

Wielkość rzeczywistości radzieckiej znalazła swe odbicie w różnorodnych pod względem tematu, rodzaju i stylu utworach pisarzy o odrębnych indywidualnościach twórczych".

Świadectwem wielkiego rozkwitu kultury radzieckiej są imponujące liczby laureatów: dwudziestu dwu prozaików, jedenastu poetów, sześciu dramaturgów i czterech autorów scenariuszy filmowych.

Wśród nagrodzonej beletrystyki znajdują się pozycje pisarskie udostępnione w polskich przekładach. Wystarczy wymienić *Niezwykłe lata* K. Fiedina, *Daleko od Moskwy* W. Ażajewa, *Kawaler złotej gwiazdy* S. Babajewskiego, *Wiosna w Sakenie* G. Gulii. Wiele utworów odznaczonych nagrodą Stalinowską za rok 1948 demaskuje drapieżny charakter kapitalizmu, obłudę demokracji burżuazyjnej.

Większość nagrodzonych utworów dramatycznych — powiada sprawozdawca — jest poświęcona budownictwu socjalistycznemu — tematowi, który budzi zapał w człowieku radzieckim. Sztuka A. Suworowa *Zielona ulica*, zarówno jak i sztuki A. Sofronowa *Moskiewski charakter* i A. Korniejczuka *Makar Dubrawa* kreślą pełne życia postacie przodujących ludzi naszej epoki.

Omówienie następnych nagród za wybitne filmy artystyczne i dokumentalne, nagród muzycznych i malarskich zamyka to „Święto kultury radzieckiej" wymownym stwierdzeniem:

„Podczas gdy reakcyjna literatura burżuazyjna i sztuka krajów kapitalistycznych zajmuje obce i wrogie stanowisko wobec swoich narodów, podczas gdy wyradza się ona, obniża swój poziom i coraz wyraźniej służy zbrodniczym, antyhumanitarnym planom kapitału monopolistycznego — przedstawiciele radzieckiej literatury i sztuki zdecydowanie kroczą naprzód, czerpią wciąż nowe siły twórcze z nierozerwalnego związku z narodem, z najbardziej postępowej idei naszej epoki — idei komunizmu".

Dział zatytułowany „Literatura i sztuka" zbliża czytelnika do znakomitego pisarza i twórcy realizmu socjalistycznego, M. Gorkiego. (W numerze 2-gim znajdujemy pamflety Gorkiego i szkic na ich temat E. Surkowa).

Próbką zainteresowań radzieckich literaturą krajów demokracji ludowej są dwa artykuły I. Anisimowa o nowej twórczości polskiej i S. Szmerala *Życie literackie Czechosłowacji*. Ten tom zawiera również przekład nagrodzonej powieści Estończyka H. Leberekhta *Światła w Koordi*.

Aktualność pisma jest utrzymana do ostatnich stronic, zamyka je bowiem szereg głosów delegatów radzieckich, którzy wzięli udział w Kongresie Intelektualistów Stanów Zjednoczonych w Obronie Pokoju.

Główny motyw całego numeru drugiego to walka o pokój. Otwiera go Manifest Światowego Kongresu Pokoju, a zamykają przemówienia radzieckich delegatów na Światowym Kongresie Zwolenników Pokoju w Paryżu i w Pradze.

Jako *novum* zjawia się dział wiążący klasyków radzieckich i ogólnoeuropejskich ze współczesnością. Tu właśnie w związku z dwusetną rocznicą urodzin twórcy *Fausta* czytamy artykuł Malurowej *Drogi i poszukiwania twórcze Goethego.* Ale najbardziej interesujące są *Myśli o Goethem* wybitnych przedstawicieli literatury rosyjskiej, jak Puszkin, Lermontow, Bieliński, Hercen, Czernyszewski i Gorki.

O konsekwentnym planie redaktorów świadczy artykuł W. Jermiłowa — *Nowości z dziedziny prozy powieściowej.* Krytyk omawia powieści, które zostały wyróżnione nagrodą Stalinowską: *Daleko od Moskwy, Kawaler złotej gwiazdy, Wiosna w Sakenie, Światło w Koordi* i inne. A. Borysow daje szczegółową i wnikliwą recenzję artystyczno - dokumentalnego filmu *Bitwa stalingradzka.*

Należy wreszcie zaznaczyć, że nr 2 zawiera głośną sztukę A. Sofronowa *Moskiewski charakter.*

Z nowymi zdobyczami w zakresie poezji poznaje nas w 3 tomie *Literatury Radzieckiej* A. Makarow.

Wielkie, twórcze epoki wymagają właściwych form literackich. Dzisiejszy klimat duchowy ZSRR przetwarza człowieka. Musi mu sprostać literatura. Oto, jak charakteryzuje ten proces A. Makarow w *Roku poetyckim:*

„Pisarze radzieccy uciekają się ostatnio coraz częściej do wielkich form epickich. Formy te pozwalają im odtworzyć życie w całym jego bogactwie, uwypuklić najważniejsze zjawiska w rzeczywistości radzieckiej.

W dziedzinie poezji ostatni rok przyniósł wiele poematów, z których pięć zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Człowiek pracy, człowiek tworzący nową rzeczywistość dzięki swej woli czynu, wbrew i na przekór wszelkim siłom hamującym działalność i postęp w życiu ludzkim — oto główna tematyka literatury w ZSRR. W ten sposób realizuje sztuka radziecka testament Gorkiego, który głosił: „Głównym bohaterem naszych książek powinna być praca, czyli człowiek, który jest u nas uzbrojony w całą potęgę techniki współczesnej, jest organizowany przez procesy pracy i z kolei organizuje pracę, czyni ją łatwiejszą i wydajniejszą, podnosi ją do poziomu sztuki. Musimy nauczyć się pojmować pracę jako twórczość".

O takich właśnie bohaterach pracy piszą M. Kuzniecow i B. Kuszelew w artykule *Nowi ludzie.* Wywody swe opierają oni na dwu powieściach o tematyce robotniczej —*Stal i żużle* W. Popowa i *Górnicy* W. Igniszewa.

W związku z rocznicą Puszkinowską zostało zamieszczone przemówienie K. Simonowa wygłoszone na uroczystej akademii w Moskwie. Polskiego czytelnika interesuje oświetlenie roli Puszkina w rozwoju postępowej myśli społecznej w ojczyźnie poety. Już w latach młodzieńczych Puszkin pisał:

O, druhu, wierz mi, wzejdzie ona
Szczęśliwa gwiazda nad ojczyznę,
Zerwie się Rosja przebudzona
I na ruinach despotyzmu
Wyryje lud nasze imiona.

W zasięgu europejskim mieści się w nrze 3 portret literacki postępowego pisarza duńskiego Martina Andersena Nexö.

Ten numer został wzbogacony recenzjami nowych książek i obszerną kroniką.

IRENA KUCHARSKA

Z CZASOPISM SPOŁECZNO-LITERACKICH

Trasa W — Z i literatura

Jedno z największych osiągnięć urbanistycznych w nowej Polsce, cud architektury — trasa W—Z — doczekało się omówień w prasie literackiej. Są to jednak głosy na ogół i nieliczne, i niewspółmierne do wielkości dzieła. Otwarcie trasy — w dniu 22 lipca br. — natchnęło publicystów, olśnionych jej wspaniałością, do opisu doznanych w czasie zwiedzania trasy wrażeń. Są to jednak tylko skromne próby, jakieś relacje zabarwione wzruszeniem i podziwem, podczas kiedy fakt budowy trasy niemal prosił się o wiekopomne dzieło literackie. Jarosław Iwaszkiewicz *(Trawa na trasie, Kuźnica* nr 29) daje wyraz temu przekonaniu, pisząc: „Przyznam się, że nic na mnie nie zrobiło równie silnego wrażenia na trasie W—Z, jak to koszenie trawy. Jak to? Więc to, co mnie otacza, już jest tak rzeczywiste, tak utwierdzone, tak zastygłe w swojej formie, tak bardzo dokonane, że nie tylko zasiana na nim trawa wzeszła, ale już jest tak bujna, że trzeba ją kosić? Czyś, bratku, nie przespał tego czasu, kiedy ta trawa rosła, kiedy zakorzeniała się i kiedy szła w górę?“ Podobnie Karol Małcużyński *(Nie nadążyliśmy za trasą, Kuźnica* nr 31), stwierdzając, że autorem najlepszego szkicu literackiego o „Wuzecie“ jest Michał Krajewski, murarz, wicedyrektor Departamentu w Ministerstwie Budownictwa, a najlepszy artykuł publicystyczny na ten temat jest dziełem inż. Sigalina — widzi w tym ostrzeżenie dla pisarzy. „Budowa trasy — czytamy — to była kopalnia tematów, scen żywych, wspaniałych charakterów godnych najlepszych piór, najwspanialszych pędzlów, najsubtelniejszych umysłów, najostrzejszych oczu artysty“. Aleksander Wat poświęcił trasie W—Z essay w 34 nrze *Odrodzenia (Oto jest miasto śpiewne).* Zwiedzając dzieło polskiego robotnika i budowniczego w dniu święta narodowego, kiedy tłum chętnych obserwatorów zmieszał się z twórcami trasy w zgodnej radości i dumie, przeżył autor szkicu niezapomniane chwile. Essay Wata, to jeszcze jeden dowód, jak bardzo wzruszył i zachwycił widzów „Wuzet“. „Trzeba to oglądać w taki właśnie dzień, jak dzisiejszy, kiedy świąteczny tłum zapełnia kotlinę na wszystkich jej drogach i piętrach“ — pisze Wat. Dalej podziwia roztaczający się przed jego oczami widok: „A przecież zrobili! Trasa W—Z jest zespołem skończenie współczesnej urbanistyki, przy tym wybornie historyczna, polsko swojska, miejscami aż sarmacka, jak ten masywny w sobie pałac Radziwiłłów, który tkwi na środku wielkomiejskiej drogi — niemal po rejtanowsku. Wielki urbanistyczny rzut i rzemieślniczy cyzelunek detalu. Rozmach, ale bez przesady, bez fałszywego monumentalizmu, w którym lubił się przeglądać pokraczny kapitalizm schyłkowy“. Wat podobnie jak inni widzi utraconą możliwość wspaniałego tematu, powtarza za Iwaszkiewiczem, że przespał czas, kiedy wyrastała trawa na trasie. „W tej chwili sam żałuję — pisze — że od miesięcy borykam się z posępnym tematem, który wydaje mi się, i jest chyba doniosły, a przecież mogłem skoczyć w radosny żywioł trasy „Wuzet“, być tu razem z nimi nieodstępnie, pętać się między nimi, nie dać się odpędzić, obserwować, eksperymentować, wyłapywać szczegół po szczególe, wątek po wątku, postać w postać, wyśledzić działające siły i zamknąć to miasto w budowie — historię w biegu, w wielkie równanie. Zaledwie śmiem sobie wyobrazić taką powieść o trasie W—Z, o ludzie robociarskim Warszawy, o takiej Warszawie, powstającej z gruzów — wyjątkowa to była okazja w literaturze“.

Inny ton mają wypowiedzi budowniczych trasy. Oni bowiem zdążyli, wykonali i mogą być dumni ze swego dzieła. 30 numer *Odrodzenia* pod hasłem *Głos*

mają budowniczowie trasy W—Z zamieścił artykuły: 1) Sigalina — o ludziach, którzy budowali trasę, o ambicjach architektów i robotników, o przeobrażeniu, jakie przeżywała większość twórców trasy w chwili, gdy zrozumieli, że ona naprawdę będzie. 2) J. Knothego i Z. Stępińskiego — o tym, jak powstał projekt trasy, jak się przyjmował i doszedł do stanu, kiedy postanowiono go zrealizować i wreszcie, jak go realizowano.

St. Jankowski *(Od kanałów Starówki do trasy W—Z, Odrodzenie* nr 31) przypomina, jak obserwując wciąż rosnące zniszczenie Warszawy w sierpniu i wrześniu 1944 roku marzył o tym, jak ją będzie odbudowywać. „Huk wybuchów — pisze Jankowski — wysadzających resztki Panzera dał najpiękniejsze potwierdzenie naszych marzeń".

Mimo iż wszyscy zgodnie przyznają, jak bardzo pasjonującym tematem była budowa trasy W—Z, mało jest prozy i mało poezji tematycznie z nią związanej. W 31 nrze *Odrodzenia* czytaliśmy wiersz Leopolda Lewina *Manifest warszawski*, a jeszcze w czasie budowy trasy — Tadeusza Kubiaka *Poemat o trasie W—Z.* Trudno było mówić o tegorocznym święcie 22 lipca pominąwszy trasę; to też mowa o niej w wierszach takich, jak S. Skonecznego *22 lipiec*, czy J. A. Frasika *W piątą rocznicę (Dziennik Literacki*, nr 30).

Studium Jana Kotta o narodzinach powieści

W trzech kolejnych numerach *Kuźnicy* (36, 37, 38) czytaliśmy interesującą pracę Jana Kotta, która stanowi przedmowę do pełnego wydania *Robinsona Kruzone.* Sam jej tytuł: *Narodziny powieści albo o Danielu Defoe* jest pełen wymowy. Kott bowiem twierdzi, że „Dzieje życia twórcy angielskiej powieści są same dla siebie wspaniałym rozdziałem wielkiego realizmu". Tak jak Defoe był przede wszystkim kupcem, tak i jego powieść jest opowiadaniem o życiu kupca na bezludnej wyspie. Kott zapoznaje nas z biografią Defoego nie tylko dla zaspokojenia naszej ciekawości i uczynienia zadość utartym zwyczajom, ale by tym lepiej wytłumaczyć logikę wydarzeń literackich, fakt powstania powieści realistycznej. Autor podając życiorys Daniela Defoe nie broni moralności jego postępowania. „Nie chcę bronić Daniela Defoe — pisze Kott. — Ale ten pismak, który sprzedał swoje pióro, ten niestrudzony agent wszystkich rządów angielskich w ciągu średniowiecza, był prawdziwym ideologiem swojej klasy, był trybunem nie wigów i nie torysów, ale młodego kapitalizmu". „Kupiec był rzeczywistym bohaterem Anglii wigów — wywodzi dalej Kott — był tym naturalnym człowiekiem, wolnym od pęt feudalnych, jakiego obraz stworzyli filozofowie Oświecenia. I dlatego literackim bohaterem epoki stanie się kupiec, który na bezludnej wyspie założy kapitalizm. Tak wiodła droga od rewolucji społecznej do rewolucji literackiej, od *Wędrówek pielgrzyma* Bunyana i *Raju utraconego* Miltona — do *Robinsona* i *Moll Flanders.* Drogę tę krok za krokiem wybijał Daniel Defoe". Jednak fakt powstania nowoczesnej powieści nie został zauważony przez współczesnych. Pisarze z pogardą wyrażali się o swoim koledze — Defoem, nie zwracali uwagi na to, że powieść jego zyskuje na popularności wśród kupców i rzemieślników.

Drugą część swojej pracy pt. *Kapitalizm na bezludnej wyspie* poświęca Kott rozważaniom nad tym, jak Defoe opisał życie swojego bohatera, aby dojść do wniosku, że zarówno autor, jak bohater są przede wszystkim kupcami. Robinson „nie przestaje być nigdy kupcem — czytamy. — Jest praktyczny, rozsądny, przewidujący. Bardzo nawet przewidujący. Kiedy na rozbitym okręcie, skąd narzędzia i żywność przewozi na swoją bezludną wyspę, odnajdzie szufladę z pieniędzmi, wykrzy-

knie co prawda w pierwszym uniesieniu: „Nędzna mamono! Cóż mi z ciebie przyjdzie tutaj. Nawet tyle nie jesteś warta, bym się schylił po ciebie. Pierwszy lepszy nóż większą ma dla mnie cenę od tego całego bogactwa. Zostań sobie i idź na dno morskie, nie jesteś godna ratunku“. Po tych filozoficznych uwagach zawija jednak monety starannie w kawał płótna żaglowego, zabiera z sobą i będzie je przechowywał na samym dnie pieczary przez całe dwadzieścia osiem lat swojego pobytu na bezludnej wyspie. Oto wielki realizm Daniela Defoe“.

Przytoczony szczegół nie jest jedynym, który przemawia za tym, że u podstaw *Robinsona Kruzoe* tkwi rodzący się kapitalizm. „Oto jak nie tylko bohatera — pisze dalej Kott — ale i same zasady pisania kształtowała praktyka burżuazji. Dziennik okrętowy, list kupiecki i rejestry stały u narodzin tej męskiej prozy“. Robinson organizuje życie na bezludnej wyspie według wszelkich zasad kapitalizmu, by wreszcie przeobrazić ją w normalną kolonię. W ten sposób staje się przedstawicielem ludzkości. „Jest jakaś okrutna ironia — kontynuuje Kott — a zarazem i gorzka prawda historii, że samotny człowiek na bezludnej wyspie stał się obroną, uzasadnieniem i obrazem kapitalistycznego społeczeństwa. Robinson Kruzoe na bezludnej wyspie był naprzód bohaterem młodej burżuazji, potem już tylko jej tragicznym złudzeniem“.

Zagadnienie ostatnie, które rozpatruje Kott w trzeciej części swojej pracy, dotyczy stosunku Robinsona do Piętaszka, który również kształtuje się w powieści według doświadczeń i poglądów epoki. Piętaszek jest uosobieniem „dobrego dzikusa“, pokornego, łagodnego i oddanego swemu panu. Robinson zaś jest zarówno panem, jak wychowawcą Piętaszka. „Robinson wychowuje Piętaszka równie metodycznie, jak wszystko, co robi — pisze Kott. — Rozpoczyna edukację od nauczenia go słowa p a n, potem ubiera go w stare spodnie po kanonierze okrętowym i szyje mu kaftan z zajęczych skórek. Nagość o wiele bardziej oburzała surowych purytanów niż katolickich misjonarzy. Następnie daje Robinson Piętaszkowi kawał koziego mięsa i tłumaczy, że jest o wiele lepsze od ludzkiego. Pokazuje mu wreszcie straszne skutki broni palnej, nie zdradzając przezornie jej tajemnicy, wyznacza legowisko i każe pracować w polu. Dopiero potem rozpoczyna mozolną edukację Piętaszka“.

Wielka powieść Daniela Defoe przechodziła różne koleje. Kott pisze o tym w następujący sposób: „Za czasów rewolucji Robinson spacerował po wyspie w stroju starożytnych Rzymian. Był heroiczny i jednocześnie sentymentalny w typie bohatera *Nowej Heloizy* kawalera Saint Preux. Pobożne refleksje ustąpiły miejsca rozważaniom o cnocie republikańskiej. Kiedy Robinson spostrzegł po raz pierwszy kłosy zboża, zaczął całować ziemię, płakał i wygłosił hymn na cześć Natury. Piętaszek nie opuszcza wyspy, nie jedzie do Anglii, ponieważ jest patriotą i kocha swoją ojczyznę.

W okresie Romantyzmu Robinson w płaszczu Byrona, upozowany na *Larę* i *Korsarza* podziwiał wschody i zachody słońca na skałach swojej bezludnej wyspy. W katolickiej Irlandii i w Polsce Robinson przestał był purytaninem i antypapistą, zakazano mu surowo krytykować Rzym. W Ameryce, w czasie wojny domowej, zabroniono na republikańskiej Północy wydawać *Robinsona*, ponieważ handlował niewolnikami“.

Jednak wszystkie te przeróbki z czasem ustąpiły miejsca najbardziej popularnym, preparowanym jako lektura dla dzieci. Nowe, pełne wydanie *Robinsona*, które ukaże się niebawem, będzie prawdziwą i niesfałszowaną powieścią Daniela Defoe.

O radykalnej powieści chłopskiej lat międzywojennych

Nowe Drogi w nrze 4 zamieściły pierwszą część interesującego artykułu Marii Żmigrodzkiej *Wieś polska okresu międzywojennego w świetle literatury*. Zamiarem autorki jest rozpatrzenie dziejów literackiego odbicia zagadnień wsi. W związku z tym wyróżnia autorka trzy typy prozy polskiej tematycznie związanej ze wsią:

1. Radykalna powieść chłopska lat trzydziestych, do których należy przede wszystkim zaliczyć twórczość Wasilewskiej czy Kowalskiego — pisarzy proletariackich, których celem było danie przekroju życia wsi lat międzywojennych.

2. Twórczość literacka o wsi nie oparta o ruch rewolucyjny, ukazująca często trafnie jedynie pewne procesy z życia wsi. Twórcami tego typu utworów byli często inteligenci pochodzenia chłopskiego, jak np. Morton, Piętak, Goździkiewicz i in.

3. Współczesna twórczość pisarzy takich, jak Pogan czy Gałaj. Są to utwory, których tematem jest życie wsi dwudziestolecia, utwory „kronikarskie“ — jak je nazywa autorka — o przeszłości wsi polskiej, ukazujące prawdziwy jej obraz.

W I części artykułu drukowanego w cytowanym numerze *Nowych Dróg* rozpatruje Żmigrodzka zagadnienie związane z pierwszym z wymienionych typów prozy, mianowicie z radykalną powieścią proletariacką.

„Na czoło powieści chłopskiej — pisze autorka — w okresie dwudziestolecia wysunęły się książki pisarzy bądź związanych organizacyjnie, bądź pozostających w kręgu ideologicznego oddziaływania jedynych ugrupowań politycznych, które w ówczesnej sytuacji historycznej reprezentowały siły rewolucji społecznej. W zasięgu ideologii Komunistycznej Partii Polskiej i Niezależnej Partii Chłopskiej wychowali się pisarze, którzy zdolni byli dać przesiąknięty rewolucyjną dynamiką obraz wsi polskiej, historycznych warunków jej bytowania i kierunku jej walki klasowej. Wanda Wasilewska, Władysław Kowalski i Leon Kruczkowski ukazali wieś polską w proporcjach właściwych — z pozycji rewolucyjnego jej nurtu, w perspektywie konieczności taktycznych określonego etapu historii. Ideologowie proletariatu i radykalny bojownik o prawa biedoty chłopskiej pokazali wieś oczyma mas ludowych, którym historia pozwoliła odnaleźć wspólnego wroga, wspólne zadania bojowe i wspólny cel“.

Twórczość Wasilewskiej i Kowalskiego określa Żmigrodzka jako dążenie do skreślenia prawdziwego i pełnego obrazu współczesnej im wsi polskiej. Natomiast działalność Kruczkowskiego, to „podjęcie tematyki walki chłopskiej w wymiarze historycznym“.

W dalszym ciągu artykułu autorka rozpatruje bardziej szczegółowo twórczość wymienionych trzech pisarzy. Wszyscy trzej podjęli się zadania wyszukania winowajców hamujących rozwój rewolucyjnych prądów wśród chłopów, określenia przyczyn, dla których ostatecznie upadły rządy ludowe w Polsce. „Lektura chłopskich rozczarowań — czytamy w artykule Żmigrodzkiej — piętnując zdradę interesów ludu, walcząc z mitami solidaryzmu narodowego i nacjonalizmu dążyła do stworzenia klasowego obrazu wsi polskiej i do przeciwstawiania idei internacjonalizmu i patriotyzmu proletariackiego narodowemu szowinizmowi, chroniącemu panowanie klasowe burżuazji“.

W rozdziale *O sojuszników rewolucji* pisze Żmigrodzka, że „Sprawy sojuszników rewolucyjnego proletariatu polskiego opracowała w swych powieściach Wanda Wasilewska. *Ziemia w jarzmie* i *Płomień* w bagnach dotknęły kolejno pauperyzowanej walką ze dworem, polityką sanacji i kryzysem gospodarczym wsi średniackiej i małorolnej oraz układu stosunków na wsi białoruskiej. W ten sposób powieści te były istotnym etapem wśród prób określenia struktury ekonomicznej wsi dwu-

dziestolecia i stworzenia przekroju jej rzeczywistości w najostrzejszych i historycznie decydujących miejscach zawęźleń konfliktu klasowego".

Powieści Kowalskiego, to obraz walki chłopa z uciskającym go mechanizmem państwowym w latach międzywojennych, to ukazanie oporu ideologicznego chłopa przeciwko rządowej propagandzie, przedstawienie różnych form protestu wsi przeciwko wrogim siłom.

Żmigrodzka stwierdza wreszcie, że „literatura proletariacka nie wydała jednak klasycznego dzieła wielkiego realizmu, które zamknęłoby pełnię doświadczeń momentu historycznego. Artystycznie nieraz zbaczała na manowce, co każe przypuszczać, że poza prawdą narzuconą napięciami ruchu masowego kryła się miejscami ideologiczna niejasność. Jednak ten rewolucyjny, tętniący buntem i żywą prawdą społeczną nurt literatury reprezentuje najcenniejsze dziś dla nas osiągnięcia literatury dwudziestolecia międzywojennego".

Druga część omawianego artykułu przyniesie zapewne bliższe omówienie dwóch pozostałych, wyróżnionych przez autorkę typów prozy związanej z polską wsią dwudziestolecia.

K R O N I K A

IRENA KUCHARSKA

SPRAWA KOSMOPOLITYZMU

„Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygotowanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu. Toteż zwalczanie kosmopolityzmu jako ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulanctwa wobec imperializmu łączy się z walką o pokój i niepodległość" — mówił Prezydent Bierut na Plenum KC PZPR dnia 20 kwietnia br.

Imperialistyczny program pewnych kół politycznych poprzedzony jest filozofią kosmopolityzmu. W dziedzinie polityki kosmopolityzm wyraża się rezygnacją z niepodległości kraju, co w prostej linii prowadzi do stworzenia z poszczególnych państw czegoś w rodzaju ekspozytury czy kolonii. W dziedzinie kultury zaś kosmopolityzm jest równoznaczny z rezygnacją z własnego dorobku kulturalnego na rzecz agresji innej, postronnej kultury, jest uwielbieniem tej kultury postronnej, co z kolei prowadzi do jej panowania, a do niedoceniania i pogardzania osiągnięciami własnymi.

Teoria ta nie jest tworem współczesnym. W dziejach świata niejednokrotnie można zanotować przejawy tego kierunku. „Kosmopolityzm nie jest wymysłem burżuazji ani imperializmu amerykańskiego. Znamy przejawy kosmopolityzmu i teorie kosmopolityzmu już w różnych etapach historii człowieka. Teorie kosmopolityczne występują zawsze u tych klas, które schodzą z areny historii, stają się niepotrzebne i hamują rozwój narodu. Klasa ta zaczyna wmawiać w siebie, że jest czymś wyższym, odrywa się od narodu, od języka narodowego, gardzi kulturą narodową. To typowe zjawisko w końcowym okresie feudalizmu, kiedy szlachta starała się oderwać od korzeni własnego narodu, w swojej kulturze zaś a nawet języku upodobnić się do innego narodu. Mieliśmy charakterystyczne zjawisko w Polsce, Targowicę, a wcześniej, kiedy Francja była Francją Ludwików — zjawisko francuszczyzny w Polsce". Wł. Sokorski, *Kosmopolityzm w nauce i sztuce, Problemy* nr 9).

O kosmopolityzmie była mowa u progu pierwszej wojny światowej. Idea ta jednak rychło zbankrutowała. Jednak w tym właśnie czasie „po raz pierwszy w całej okazałości ujawniła się głęboka, zasadnicza różnica między kosmopolityzmem a internacjonalizmem, między fałszywą zasadą wszechświatowej zgody „lwa z jagnięciem", uciskających i uciskanych — a słuszną, jedynie rewolucyjną zasadą wszechświatowej solidarności uci-

skanych przeciwko uciskającym". (Jerzy Pański, *O kosmopolityzmie w sztuce. Odrodzenie* nr 13).

Jeśli chodzi o polski odłam zwolenników idei kosmopolityzmu, to koncentruje się on na emigracji. Mamy jednak i swój rodzimy kosmopolityzm, któremu hołduje krajowa reakcja, a w jej liczbie głównie koła prowatykańskie.

W ZSRR kampania ideologiczna przeciwko kosmopolityzmowi objawia się trojako: w walce o suwerenność narodową w dziedzinie polityki, gospodarki i kultury. Wszystkie te trzy kierunki mieszczą się jednak w jednej idei — walki o pokój. „Tylko proletariat, tylko świadome masy ludowe — pisze Jerzy Pański w cytowanym artykule — bronią dziś suwerenności wszystkich narodów świata. Walka o pokój — to walka z agresją imperializmu amerykańskiego we wszystkich jej przejawach: z polityką paktu atlantyckiego, z gospodarką planu Marshalla, z kulturą wszechświatowego państwa. To trzy fronty jednej i tej samej walki; dlatego walka z kosmopolityzmem jest dziś także walką o pokój".

Współczesny kosmopolityzm obraca się najchętniej w sferze kulturalnej. Chodzi tu nie tylko o metodę zalewania rynku europejskiego tworami sztuki amerykańskiej, ale również o to, jak ta metoda i te twory są przyjmowane przez przewidzianych konsumentów, o ich stosunek do sztuki w ogóle. Formą kosmopolityzmu jest więc również aprobata kierunków takich, jak estetyzm w sztuce, czy „wpływologia" w nauce. Estetyzm bowiem opiera się głównie na oryginalności, na niej buduje efekty, które w rezultacie mogą zająć tylko pewną, elitarną grupę odbiorców. „I to jest także formą kosmopolityzmu — pisze Pański — bo znów w pogoni za efektem gubi treść, bo znów zamiast kształcić własnego odbiorcę, spycha go do poziomu konsumenta często niezrozumiałych nowinek, bo znów wychowuje go na potencjalnego odbiorcę imperialistycznej kontrabandy kulturalnej". „Wpływologia" zaś jest swoistą odmianą rezygnacji z własnego dorobku kulturalnego, budująca swoją teorię na osiągnięciach cudzych, według niej bowiem każdy rodzaj sztuki, każda zdobycz nauki są wzorowane na obcych modelach.

Co przeciwstawia socjalizm teorii kosmopolityzmu? „Partia nasza — mówił Bolesław Bierut—kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm". Melania Kierczyńska *(W walce z kosmopolityzmem, Kuźnica* nr 12) pisze: „Kultura internacjonalna — wskazywał Lenin — nie jest kulturą beznarodową. Tylko kosmopolityzm jest negacją pierwiastków narodowych, negacją burżuazyjną, której jakże często służy dziś burżuazyjny nacjonalizm, ideologiczne narzędzie podporządkowania narodów dominacji największego imperializmu. Proletariancki internacjonalizm ma nie tylko całkowite zrozumienie dla wagi i znaczenia narodowych właściwości

w rozwoju poszczególnych narodów, dla historycznej tradycji narodowej. Jest on jedyną drogą rzeczywistej realizacji narodowych dążeń każdego ludu". Odpowiedzią na teorię kosmopolityzmu jest patriotyzm objawiający się w dążeniu do gospodarzej rozbudowy kraju, do zwiększenia wytwórczości, w dążeniu do wzmocnienia rodzimej kultury, do jej wzbogacenia, do nawiązywania do narodowych tradycji kulturalnych.

„Internacjonalista jest prawdziwym patriotą — pisze Kierczyńska — gdyż dąży do istotnej jedności narodowej w imię najszerszych mas narodu — w socjalistycznej ojczyźnie. Internacjonalista wzywa do kultywowania wartości narodowych, które wzbogacają międzynarodową, ogólnoludzką kulturę. Narodowa forma każdej kultury i jej socjalistyczna treść — to jedność pierwiastka narodowego i pierwiastka internacjonalnego w dziedzinie kultury.

Kryterium socjalistycznego internacjonalizmu jest międzynarodowa solidarność proletariuszy całego świata w walce z imperializmem i reakcją.

Istotnym probierzem internacjonalizmu dziś — jest stosunek do Związku Radzieckiego. Prawdziwy patriotyzm Polaka, Francuza czy Anglika zakłada przyjaźń i podziw dla państwa, które przoduje ludzkości w obronie pokoju, w drodze do społecznego i narodowego wyzwolenia, do socjalizmu".

J. K.

ROCZNICE BALZAKA I GOETHEGO

Na rok bieżący przypadła, wśród innych rocznic związanych z nazwiskami wielkich twórców kultury światowej, 150 rocznica urodzin wybitnego realisty francuskiego Balzaka. W Polsce zajmowano się Balzakiem mniej więcej od r. 1830 i od tego czasu czytywano go z nigdy nie słabnącym zainteresowaniem. Do spopularyzowania twórczości tego pisarza w naszym kraju niewątpliwie najbardziej przyczynił się doskonały znawca literatury francuskiej, niestrudzony tłumacz — Boy - Żeleński, który w ciągu kilkunastu lat przełożył 60 głównych powieści Balzaka i poświęcił mu jedną z najlepszych swoich monografii.

Nasze czasopisma literackie mało miejsca poświęciły Balzakowi pomimo trwającego wciąż „roku balzakowskiego". Natomiasta wydawnictwo „Książka i Wiedza" uczciło pamięć pisarza wznawiając szereg jego dzieł. Wznowienia te — wszystkie w tłumaczeniu i opracowaniu Boya — obejmują 9 pozycji, w czym 2 wydane w r. 1948 przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka". Wznowione utwory Balzaka należą do cyklu *Komedii ludzkiej* i ukazały się w następującej kolejności: jeszcze w grudniu 1948 — *Ojciec Goriot i Eugenia Grandet*, nakładem „Książki", a od maja do września 1949 wydane przez „Książkę i Wiedzę": *Kawalerskie gospodarstwo, Jaszczur*, w jednym tomie: *Kuratela, Facino Cane, Sarrasine, Piotr Grasson, Z. Marcas* i *Poronienie*, a następnie *Ojciec Goriot, Król cyganerii* i *Kuzyn Pons.*

200 rocznica urodzin Goethego zamyka serię uroczystości ku czci wielkich reprezntantów kultury światowej, które wypadło nam obchodzić w bieżącym roku. Nasze czasopisma literackie w związku z tym jubileuszem zamieściły zarówno prace o Goethem, jak utwory samego poety tłumaczone na język polski.

Sierpniowy zeszyt (VIII) *twórczości* przyniósł interesujący materiał związany z życiem i działalnością wielkiego pisarza. Zofia Ciechanowska pisze na temat związków pomiędzy twórczością Goethego a literaturą polską *(Twórczość Goethego w Polsce* str. 81). Otóż poeta mało znał zarówno Polskę, jak i jej piśmiennictwo. Nieliczne znajomości zawarte z reprezentantami naszego narodu miały charakter raczej towarzyski. Natomiast sytuacja odwrotna miała się lepiej. Zainteresowanie utworami Goethego datuje się od drugiego dziesięciolecia w. XVIII, kiedy poprzez *Waltera* i *Fausta* czytelnik polski zapoznał się z niemieckim pisarzem. Odtąd zainteresowanie to rosło, a razem z nim wzmagał się wpływ Goethego na literaturę polską.

Jednak autorka pracy stwierdza, że „poza epoką romantyczną nie można mówić o jakimś szerszym wpływie Goethego na literaturę polską. Zainteresowanie dla jego twórczości wyraża się już głównie tylko przekładami i omówieniami.

...Goethe miał przede wszystkim i niemal wyłącznie znaczenie — i to poważne — jako jeden z czynników kształtujących preromantyzm i romantyzm polski, i wtedy związany był z nią najściślej. W epoce poprzedniej — w dobie oświecenia i jej kontynuacji — a zwłaszcza w epoce późniejszej — w dobie pozytywizmu — zainteresowanie jego twórczością można uważać za wyraz uniwersalizmu cechującego ogólnie te okresy czasu: dążenie do wzbogacenia własnej osobowości przez wejście w granice zasięgu różnorodnych struktur kulturalnych".

W tłumaczeniu Al. Rogalskiego podała *Twórczość* w cytowanym zeszycie rozprawę G. Luckacsa *(Faust i Mefistofeles* str. 63), rozpatrującą zmaganie się w *Fauście* Goethego dwóch sił — dobra i zła, analizującą jednocześnie z punktu widzenia literackiego dwie kluczowe postacie tego utworu: Fausta i Mefistofelesa.

Jan Białostocki w interesującej pracy pt. *U stóp Propylejów (Twórczość* VIII, str 96) omawia zagadnienie stosunku Goethego do sztuk plastycznych. Tej samej kwestii poświęcony jest przytoczony essay Diderota o malarstwie *(Twórczość* VIII str. 18), który został przez Goethego przetłumaczony i uzupełniony komentarzem o charakterze polemicznym. Fragment powieści Aleksandra Wata pt. *Ucieczka Lotha (Twórczość* VIII str. 37), którego akcja rozgrywa się w r. 1931, dotyczy poglądów, jakie wyimaginowani przez autora Niemcy wyjawiają na temat postaci i twórczości Goethego.

Na str. 5 cytowanego zeszytu zamieszczono urywki zapisków J. P. Eckermanna opisujące rozmowy autora odbyte z Goethem.

Cały, starannie zestawiony numer *Twórczości* zbliża nas do twórcy *Fausta* mówiąc zarówno o utworach poety, jak o nim samym, o jego różnorakich zainteresowaniach oraz poglądach, o jego wielkim umyśle i duchu.

W nrze 34 *Kuźnicy* (z 28 VIII 1949) czytaliśmy artykuł Romana Karsta *Goethe w perspektywie dwóch stuleci*. Autor wylicza i omawia znamiona geniuszu Goethego, który był równie wielkim humanistą, jak realistą, a nawet dialektykiem. „Przewaga Goethego nad innymi klasykami niemieckimi polegała na tym, że wciąż dążył do poznania praw rządzących rozwojem przyrody i społeczeństwa" — pisze Karst. Studia nad Goethem niejednokrotnie zaciemniły obraz jego postaci i istotny sens jego twórczości przez czysto formalne dociekania. „Dziś — wywodzi Karst — powracając do dziedzictwa Goethego, musimy przedzierać się przez zawiły labirynt pojęć, skonstruowany przez burżuazyjnych historyków literatury, którzy przez długie lata spłycali i wypaczali postępowe i rewolucyjne znaczenie dzieła, podkreślając to, co było w nim małe i przemijające".

Goethemu poświęca swój artykuł Artur Sandauer *Oto człowiek*, *Odrodzenie* nr 35) określając wielkiego poetę jako twórcę zarówno literatury, jak i narodowości niemieckiej. „Dla Goethego bowiem — czytamy — i to jest druga, bardziej osobista różnica dzieląca go od preromantyków i romantyków, a także wewnętrzna motywacja jego klasycyzmu — wielka twórczość ma znaczenie oczyszczające, jest próbą samolecznictwa“.

W tymże numerze *Odrodzenia* Witold Wirpsza *(Weimarski epilog renesansu)* pisze o Goethem jako o pomoście łączącym renesans z epoką kapitalizmu. Goethe bowiem wydobywał z przeszłości te elementy, które wpłynęły twórczo na kształtowanie nowego okresu w dziejach. „Goethe zamyka epokę — konkluduje autor artykułu; — należy do tych twórców, którzy potrafili zebrać w jedno wszystkie osiągnięcia i wartości poprzedzających ich kilkuset lat i w doskonałym kształcie artystycznym przekazać następnym pokoleniom. W dziele Goethego znajdziemy wszystko, co było najlepsze w epoce renesansu. Żyje w nim tradycja Szekspira i Spinozy, Rafaela i Michała Anioła, Petrarki i Boccacia, Kopernika i Galileusza. Po wielkich postaciach odrodzenia odziedziczył jeszcze jedną cechę: wielostronność zainteresowań i uzdolnień — był pisarzem i plastykiem, wszechstronnym krytykiem i przyrodnikiem, zajmowały go zagadnienia historii i sztuki, zoologii i botaniki porównawczej, meteorologii i geologii. A nade wszystko pasjonował go człowiek“.

WSPÓŁCZESNE ŻYCIE LITERACKIE

Sprawa Louis Aragona

W roku wielkich rocznic kulturalnych, obchodzonych szczególnie uroczyście w Związku Radzieckim i krajach postępowych, specjalnej wymowy, odsłaniającej upadek kultury mieszczańsko-kaptalistycznej, nabiera sprawa wygnania wielkich, postępowych pisarzy przez reakcyjne rządy. Wygnani zostali z ojczyzny dwaj najwięksi pisarze Ameryki Południowej: Palbo Neruta i Jorge Amado. Ostatnio reakcyjny rząd francuski usiłuje pozbawić praw obywatelskich znanego poetę Louis Aragona. „Na wskroś przegniły i sprzedajny rząd francuski — pisze pisarz radziecki Walenty Katajew (cytujemy za *Odrodzeniem*, nr 40 r. 1949) — popełnił nową potworną zbrodnię. Louis Aragon pozbawiony został praw obywatelskich... W ten sposób jeden ze znakomitych pisarzy współczesnej Francji, wybitny działacz postępowy i bojownik pokoju, nieustraszony żołnierz Ruchu Oporu, wierny syn swojej ojczyzny — zmuszony został do politycznej bierności. Rozumiemy doskonale, na czyj rozkaz działał godny pożałowania rząd współczesnej Francji. Działał on, jak i zawsze, według dyrektyw Waszyngtonu.

...Aragon należy do najbardziej czynnych uczestników wszechświatowej akcji pokojowej wymierzonej przeciwko podżegaczom wojennym. Związany jest z tą akcją ideologicznie i organizacyjnie jako pisarz-bojownik, jako członek stałego Wszechświatowego Komitetu Obrońców Pokoju. Ze strony popularnej wśród szerokich mas Francji gazety *Ce Soir*, której jest redaktorem, przebija jego gniewny i donośny głos, demaskujący krwawe plany agresorów, którzy marzą o tym, żeby całemu światu założyć uzdę swej władzy. Prawdziwy i jasny głos Aragona, głos uczciwego francuskiego pisarza i patrioty, przeraża podżegaczy wojennych, straszy inspiratorów i wykonawców planu Marschalla“.

Gorąco i pięknie przeciwko prześladowaniu pisarzy zaprotestował i polski poeta Leopold Staff, który pisze w *Odrodzeniu* (nr 42):

„Louis Aragon, znakomity poeta Francji, kraju, który ogłosił prawa człowieka, uczestnik Ruchu Oporu, został w czasie, gdy przywraca się do czci i honoruje przestępców wojennych, pozbawiony praw obywatelskich.

Jorge Amado, świetny pisarz brazylijski, wygnany został z własnej ojczyzny. Dawniej kamienowano proroków. Dziś prześladuje się poetów. Chwała im! Jakąż popełnili zbrodnię? Pisarze ci kochają pokój, pracują dla pokoju, który jedynie tworzy, gdy wojna tylko niszczy. Uwikłane w powojennych intrygach rządy nie mogą ścierpieć tych żołnierzy pokoju. Każda walka wymaga ofiar. Prześladowanym bojownikom pokoju składamy hołd. Represje, które wywołują w nas tylko oburzenie i wstyd, dodadzą sił wszystkim szermierzom słusznej sprawy — w nowej Polsce, w kraju, który zajmuje jasno określone miejsce w obozie pokoju".

Nagroda za najlepsze przekłady

Pen-Club Polski przyznał swoją tegoroczną nagrodę prof. Stefanowi Srebrnemu za najlepsze przekłady z literatury obcej na język polski. Jednym z czołowych przekładów Srebrnego na polski jest *Oresteja* Ajschylosa.

„Niemcy" Leona Kruczkowskiego

Jednym z najżywiej komentowanych zdarzeń w naszym życiu literackim jest sztuka L. Kruczkowskiego pt. *Niemcy*. Grają ją teatry w Polsce, dnia 29 października 1949 r. odbyła się premiera sztuki Kruczkowskiego w Berlinie w Reinhard Deutsches Theater-Kammerspiele. Na łamach *Kuźnicy* (r. 1949, nr 46) czytamy w związku z tym wypowiedź niemieckiego antyfaszysty Stefana Heymanna (spędził on 12 lat w hitlerowskich więzieniach i obozach), który m. in. pisze: „Dla nas Niemców, którzyśmy uczciwie walczyli z faszyzmem, a teraz walczymy o nasz demokratyczny rozwój, jest coś jakby bolesnego i zawstydzającego w tym, że to polski pisarz pierwszy tak prawdziwie ukazuje Niemców z okresu hitlerowskiego. W trzech aktach sztuki spełnia się los prof. Sonnenbrucha, który tchórzliwie chce stać na uboczu, zamyka oczy na zło i właśnie dlatego traci w końcu wszystko. Zostaje sam. Dramat daje głębokie spojrzenie w duszę narodu niemieckiego".

L. Kruczkowski (w tym samym numerze *Kuźnicy)* zamieścił „komentarz socjologiczny" do swojej sztuki, gdzie m. in. czytamy: „W sztuce mojej nie chodziło bynajmniej o to, aby pokazać pełny, kompletny przekrój społeczeństwa niemieckiego lat hitleryzmu i wojny... W życiu tego społeczeństwa był to okres tak głębokiego upadku, zamroczenia i paraliżu świadomości klasowej warstw ludowych, że, biorąc rzecz w najszerszym nawet przekroju społecznym, można było mówić jedynie o różnych wariantach i odcieniach tych postaw wobec hitleryzmu, których większą lub mniejszą kolekcję przezentowała wówczas każda przeciętna mieszczańska czy drobnomieszczańska rodzina niemiecka".

Jubileusz prof. Juliusza Kleinera

W listopadzie 1949 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się uroczysty obchód czterdziestolecia pracy naukowej prof. Kleinera. Było to właśnie zakończenie obchodu ku czci znakomitego uczonego i wychowawcy kilku pokoleń polonistów, obchodu rozpoczętego w roku 1946 w Lublinie, kiedy powzięto projekt wydania księ-

gi pamiątkowej prac uczniów profesora. *Księga pamiątkowa*, wręczona jubilatowi 20 listopada 1949 r., licząca ponad 34 arkusze druku, wydana przez Oddział Łódzki Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (z zasiłku Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Oświaty) zawiera prace następujących uczniów prof. Kleinera: Zofii Niemojewskiej - Gruszczyńskiej, Stefana Kawyna, Mieczysława Wallisa, Pawła Rybickiego, Stefanii Skwarczyńskiej, Jana Trzynadlowskiego, Henryka Modrzewskiego, Bronisława Nadolskiego, Mieczysława Piszczkowskiego, Józefa Gajka, Zygmunta Szweykowskiego, Konrada Górskiego, Stanisława Furmanika, Stefana Kawyna, Mariana Tyrowicza, Henryka Szypera, Mariana Des Loges, Zdzisława Obrzuda, Stefana Kunowskiego, Janiny Garbaczowskiej, Erwiny Groten - Soneckiej, Jana Z. Jakubowskiego, Juliusza Saloniego, Pawła Gduli, Marii Letki.

Do uczniów prof. Kleinera należeli m. in., nie żyjący już: Juliusz Ejsmond, Anna Chorowiczowa, Mieczysław Hartleb, Stefan Napierski, Zofia Reutt - Witkowska, Henryk Szyper.

SPRAWY SŁOWIAŃSKIE

Życie literackie ZSRR

Radzieckie Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej — Gostlitizdat — planuje na rok 1950 wydanie 381 książek o nakładzie 37 100 000 egzemplarzy. Plan ten obejmuje głównie rosyjską literaturę klasyczną. Między innymi zakończone zostaną zbiorowe wydania: Puszkina, Niekrasowa, Czernyszewskiego i Czechowa i rozpoczęte zbiorwe wydawnictwa: Tołstoja, które obejmie 16 tomów, i Gorkiego w 35 tomach. Prócz tego planem wydawniczym Goslitizdatu objęta jest literatura współczesna, a więc utwory autorów takich, jak Aleksego Tołstoja, Czapygina, Pawlenki, Katajewa i in. Poezję współczesną reprezentować będą utwory wydane w 11 tomach.

Dział Narodów ZSRR przygotowuje do druku 45 książek spośród utworów klasyków i współczesnych prozaików i poetów.

Plan na rok 1950 obejmujący utwory pisarzy demokracji ludowych przekroczy prawie trzykrotnie ilość książek tego rodzaju wydanych w roku 1949. Będzie to razem 30 dzieł, w tym autorów polskich będą reprezentować Żeromski i Konopnicka.

Wydział Zagraniczny Gostlitizdatu wyda 26 dzieł, wśród nich utwory autorów takich, jak Balzaka, Romain Rollanda, Byrona, Maupassanta i in.

* * *

Wkrótce ukaże się ostatni tom zbiorowego wydania dzieł Wł. Majakowskiego. Jest to czwarte z kolei pośmiertne wydanie utworów tego poety, opracowane zbiorowo, które zawiera obok wierszy Majakowskiego uwagi autobiograficzne oraz artykuły z różnych okresów.

Na rok 1949 przypadła 15 rocznica śmierci Mikołaja Ostrowskiego, ulubionego pisarza młodzieży radzieckiej. Powieść Ostrowskiego *Jak hartowała się stal* ukazała się po raz pierwszy w r. 1932 i od tego czasu, tzn. w ciągu lat siedemnastu, doczekała się 182 wydań, z czego 48 w języku rosyjskim, a 98 w językach republik radzieckich. Ogólny nakład tej powieści osiągnął liczbę 3 350 tysięcy egzemplarzy. Powieść została przełożona na 43 języki.

Inna powieść Ostrowskiego, *Zrodzeni burzą*, wydana po raz pierwszy w r. 1936 do dnia dzisiejszego została wznowiona 95 razy w 35 różnych językach. Nakład tej książki wyniósł 2 354 000 egzemplarzy. Ogólny nakład utworów M. Ostrowskiego według danych Wszechzwiązkowej Izby Książki osiągnął zawrotną ilość 5 763 000 egzemplarzy.

27 XI w ZSRR obchodzono 125 rocznicę istnienia jednego z najstarszych teatrów kraju — Państwowego Akademickiego Teatru Małego. W Moskwie zorganizowano z tej okazji akademię jubileuszową, na której referat o twórczej działalności teatru wygłosił główny reżyser P. A. T. M., artysta ludowy ZSRR K. Zubow. W czasie akademii uchwalono list powitalny w imieniu zespołu do J. Stalina. Na zakończenie akademii odbył się koncert z udziałem najlepszych sił artystycznych Moskwy.

Z racji jubileuszu Teatru Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyznało zaszczytne odznaczenia grupie artystów i pracowników Państwowego Akademickego Teatru Małego.

200 rocznica urodzin Aleksandra Radiszczewa

Niedawno obchodzono w Związku Radzieckim 200 rocznicę urodzin A. Radiszczewa, jednego z wielkich prekursorów rosyjskiej myśli postępowej i rewolucyjnej.

Jego *Podróż z Petersburga do Moskwy* była gwałtownym oskarżeniem ustroju feudalno-pańszczyźnianego. Wkrótce dzieło to ukaże się w przekładzie polskim (nakładem „Książki i Wiedzy").

Jeden z rozdziałów książki Radiszczewa zamieściła *Kuźnica* nr 42, r. 1949.

Przekłady z literatury polskiej w ZSRR

W Moskwie nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej (Gostlitizdat) ukazał się drugi tom dzieł zbiorowych Adama Mickiewicza w języku rosyjskim. Tom ten zawiera *Pana Tadeusza* w przekładzie Mar - Aksjonowej. Nakładem tego samego wydawnictwa ukazał się tom wierszy J. Tuwima *Dzieciom* w przekładach: Marszaka, Michałkowa, Żywowa, Błaginina, Iljina i Tarachowskiej. Książkę ilustrował W. Konaszewicz.

Na półkach księgarskich ZSRR pojawiła się *Lalka* B. Prusa w tłumaczeniu Natalii Modzelewskiej. Pierwszy nakład *Lalki* został szybko wyczerpany.

Wystawa książki radzieckiej w Warszawie

W związku z miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej otwarto w Warszawie w październiku br. w lokalu księgarni „Książka i Wiedza" wystawę książki radzieckiej. Wystawa obejmuje dwa działy:

1. Przekłady z literatury rosyjskiej i radzieckiej wydane nakładem państwowych, spółdzielczych i prywatnych instytucji wydawniczych. Obok klasyków (Gogol, Lermontow, Turgeniew, Puszkin, L. Tołstoj i in.) wystawiono utwory pisarzy współczesnych, jak np. Erenburga, Fadiejewa, Simonowa, Babajewskiego i in. oraz wydania marksistowskie, a wśród nich piękne wydania dzieł Lenina i Stalina.

2. Dział wydawnictw radzieckich, w którym reprezentowane są wszystkie dziedziny wiedzy. W dziedzinie biologii zwraca uwagę czterotomowe wydawnictwo dzieł Miczurina. Książki te opatrzone są szczególnie pięknymi reprodukcjami i grafiką ilustracyjną.

Zgon Franciszka Halasa

29 października zmarł w Pradze wybitny poeta czeski Franciszek Halas. Był to największy poeta współczesnej Czechosłowacji. Urodził się w roku 1901 w Brnie na Morawach. Działalność literacką rozpoczął w roku 1927. Wydał kilka tomów poezji. Był laureatem państwowej nagrody czechosłowackiej oraz nagrody miasta Pragi.

Franciszek Halas był wielkim przyjacielem Polski i znakomitym znawcą naszej literatury. Przełożył on na język czeski *Dziady*, *Konrada Wallenroda*, *Grażynę* i *Lillę Wenedę*.

Polski Pen-Club przyznał Halasowi w roku 1948 nagrodę za te doskonałe przekłady. W okresie długotrwałej choroby pracował Halas nad przekładem (nieukończonym) *Pana Tadeusza*.

Śmierć Halasa to wielka strata dla kultury czeskiej. Zmarły poeta był zarazem organizatorem życia kulturalnego, brał żywy udział w życiu społeczno-politycznym swego kraju.

Służył gorąco sprawie postępu i sprawiedliwości społecznej.

SKRZYNKA POLONISTYCZNA

1. *„W programie w związku z klasą XI czytamy: „pracę ułatwi nauczycielowi ogłaszana w każdym roku lista lektury dzieł i artykułów krytycznych. Kiedy ukaże się ta lista...“.*
W stronę humanizmu, „Książka“ 1949, *Cyprian Norwid, poeta i sztukmistrz*, nakłarające artykuły rozproszone w czasopismach. Z książek krytycznych wydanych w ostatnich latach zwracamy szczególną uwagę na pozycje następujące:

Kott Jan: *O „Lalce“ Bolesława Prusa*, „Książka“ 1948; Kubacki Wacław: *Krytyk i twórca*, wyd. Wł. Bąka, Łódź 1948, *Pierwiosnki romantyzmu*, wyd. M. Kota, Kraków 1949; Matuszewski Ryszard: *„Literatura po wojnie“*, „Książka“ 1948; Wyka Kazimierz: *Pogranicze powieści*, wyd. M. Kota, Kraków 1948; Ważyk Adam: *W stronę humanizmu*, „Książka“ 1949, *Cyprian Norwid, poeta i sztukmistrz*, nakładem PAU, Kraków 1948.

2. *„Proszę o podanie pozycji krytycznych, które ułatwić mogą omawianie Fredry w szkole...“* Poza wstępami do *Zemsty* i *„Ślubów panieńskich“* (Biblioteka pisarzy polskich i obcych, „Książka i Wiedza“) zwracamy uwagę na wznowienie: Boy-Żeleński — *Obrachunki fredrowskie*, „Książka i Wiedza“, 1949 r.

3. *„Program wprowadza do lektury dzieła Stendhala, Balzaka, Zoli, Turgeniewa, Tołstoja... Gdzie szukać tych książek?...“*. Sprawa nie wygląda wcale tak źle. W szczególności spółdzielnie wydawnicze „Książka i Wiedza“ oraz „Czytelnik“ wydały już wiele utworów klasyków krytycznego realizmu. Zwróćcie się do odpowiednich księgarni. *Ojca Goriot* i *Czerwone i czarne* wydała „Książka i Wiedza“.

4. *„Gdzie są dostępne utwory poetów, którzy — jak określa program klasy X — reprezentują nurt postępowy poezji w kraju: Ryszard Berwiński, E. Wasilewski, G. Ehrenberg i i...“*.

Wybrane utwory tych poetów znajdują się w antologii Stefana Kawyna pt. *Polska myśl demokratyczna w poezji*, antologia polskiej poezji krajowej 1831 — 1863, PZWS, Warszawa, 1949. (Tam jest właśnie utwór, którego poszukujecie: *Marsz w przyszłość* Ryszarda Berwińskiego).

5. *„Kiedy ukażą się wypisy dla klasy VIII? Co robić, jak pracować, kiedy ich nie ma...“*.

Wypisy są w opracowaniu. W pierwszym półroczu przerabiajcie większe całości i sięgajcie do odpowiednich wyborów. Wymienione w punkcie „Lektura podstawowa“ utwory Prusa, Konopnickiej, Żeromskiego, Sempołowskiej i in. zostały wydane osobno. Obszerne wybory poezji Asnyka znajdziecie w wydaniu „Wiedzy“ (opracowanie H. Szypera) i „Książki i Wiedzy“ (opracowanie J. Rosnowskiej). Opowiadania Aragona pt. *Niewola i wielkość Francji* ukazały się już w roku 1946 w wyd. „Książka“. Wiersze Ważyka z tomiku *Serce granatu* (trudno dostępnego) znajdziecie w wydaniu „Czytelnika“ (1947 r.): A. Ważyk — *„Wiersze wybrane. Dawida Copperfielda* trzeba poznać nie w nieudolnych przeróbkach, lecz w wydaniu pełnym (choć chcecie omówić tylko wybrane fragmenty) — „Książka“, r. 1948 (3 tomy).

O D R E D A K C J I

Redakcja ***P o l o n i s t y k i*** *zawiadamia, że część odpowiedzi ze Skrzynki Polonistycznej, przygotowanych do numeru bieżącego, z powodu braku miejsca ukaże się w numerze następnym.*

Redakcja ***P o l o n i s t y k i*** *prosi uprzejmie Firmy Wydawnicze o przysyłanie swoich wydawnictw z zakresu literatury oraz periodyków społeczno - literackich.*

Dla umożliwienia dokonania recenzji prosimy o nadsyłanie wydawnictw w dwóch egzemplarzach pod adresem:

Redakcja ***P o l o n i s t y k i****, Łódź, ul. Bednarska nr 24 m. 6.*

REDAKTOR:
JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

SEKRETARZ REDAKCJI:
ELŻBIETA GRENKOWSKA

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN A. BACULEWSKI
KAZIMIERZ BUDZYK
MELANIA KIERCZYŃSKA
KAROL LAUSZ
EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

ADRES REDAKCJI: „P O L O N I S T Y K A", ŁÓDŹ, UL. BEDNARSKA 24, M. 6
TELEFON 267-84
REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI, W GODZ. 12—14
TELEFON SEKRETARIATU REDAKCJI: 1-35-33

ADRES ADMINISTRACJI: KSIĘGARNIA PZWS, WARSZAWA, PL. DĄBROWSKIEGO 8, TEL. 8-53-30, 8-33-02, WEWN. 72

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE ZA 5 NUMERÓW ZŁ 180.—
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA ZŁ 40.—
KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS
PRZY WPŁACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

Zakłady Graficzne Państw. Zakł. Wydawnictw Szkolnych w Łodzi, 455/49 — D - 09401

Cena zł 40.—

